OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 22 Warszawa, dnia 30 maja 1937 r. Rok IV.

Praca zbiorowa

(n) Wielekroć podkreślano, że największi ludzie w Polsce byli zawsze samotni. Mimo towarzyszącego ich krokom tempa życia, mimo szerokich dyskusji, jakie zawsze towarzyszyły ich decyzjom, pozostawali w swej wielkiej pracy tworzenia dziejów — samotni. Zwykle otoczeni byli skrupulatnie obserwującymi ich oczyma obserwatorów, gromadami krytyków, czyhających na to, by się mu coś właśnie nie udało, rojami złośliwców lub mentorów. Niezwykle rzadko, w wyjątkowych okolicznościach udawało się mu skupić zbiorową wolę, zaszczepić entuzjazm wspólnego i zgodnego wysiłku. W najlepszych jeno chwilach dziejów, gdy rozpacz już zamykała usta, milkła— nie na długo zresztą — sobiepańska dusza polska. — Systematycznego wytrwałego wysiłku zbiorowego, solidarnej pracy, wymagającej częstych ofiar ze swego ja, — w narodzie naszym oczekiwali daremnie, choć — jakże często o niego wołali.

Jakże dobitnie mówił o tym Józef Piłsudski:

„Człowiek jakoby ujarzmia żywioły. Żywioły nie jego ręką wytworzone — i dumny jest z tego.

„A jednak jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje! Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.

„A człowiek zamiast być dumnym z opanowania tego, co może opanować, chce być dumnym z opanowania żywiołu nie swego, zjawiska boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy".

A przecież historia, jej wymowa, jej rozwój kieruje nas zupełnie wyraźnie na drogę organizowania, wzmagania i pogłębiania pracy zbiorowej.

Bo spójrzmy.

Wiek XVIII to jeszcze dzieje królów, wybitnych indywidualności, należących nie z zasługi czy zdolności lecz z urodzenia do wyższych sfer społeczeństwa. W pałacach, w wspaniałych parkach, wśród dworskiej świetności decydowały się losy krajów, narodów, świata. Lud, naród, społeczeństwo pozostawały zdala od tych ośrodków intryg i rządzenia. Nawet już po rewolucji francuskiej na Kongresie Wiedeńskim wola królów i ministrów decydowała o losie narodów Europy — bez pytania się tych narodów o zdanie.

Pod koniec wieku XIX sytuacja ulega dość poważnej zmianie. Na arenę życia praktycznego wstępują parlamenty, w których rola ludu, rola mas została już uwzględniona. Ta masa staje się coraz bardziej zorganizowaną powszechnością obywatelstwa. Przestaje być lekceważącym, po tym grożącym, a często nieobliczalnym tłumem, staje się składnikiem organizacji. Staje się dziś — na naszych oczach — coraz bardziej organizującą się siłą. Już parlamentarne dyskusje nie wystarczają na zadość uczynienie potrzebom udziału obywatela w życiu zbiorowym.

Parlamenty funkcjonują, tworzą ustawy i sprawują kontrolę rządu, ale obok tego wpływ organizacyj staje się coraz widoczniejszy. Toć nawet we Francji, w tym kraju klasycznie rządzonym przez rządy parlamentarne, projekty ustaw są przed ich uchwaleniem w parlamencie poddawane opinii zorganizowanej a zainteresowanej w ustawie grupy obywateli.

Tak jest, — masa, lud, powszechność wchodzi na widownię życia publicznego nie tylko wtedy, gdy dąży do urn wyborczych, lecz we wszystkich sprawach tworzenia rzeczywistości współczesnej. Tym zaś skuteczniej i sprawniej się ono odbywa, im bardziej właściwe jest zorganizowanie współpracy zbiorowej. Zorganizowanie to zaś jest potrzebne wszędzie tam, gdzie istnieje solidarna potrzeba zbiorowa i możliwość jej zaspokojenia własnymi zbiorowymi siłami. A tych potrzeb zbiorowych jest tak wiele i tak są różnorodne, że aby im sprostać, trzeba połączyć w codziennym współdziałaniu tych wszystkich, którzy są zainteresowani w zadośćuczynieniu tym potrzebom.

A więc — demokracja zorganizowana! I na polu akcji organizowania naszej obronności i na polu rozwoju życia gospodarczego, czy kulturalnego, — czyli na tym szerokim polu, gdzie się tworzy „dobro powszechne" — musimy wytworzyć właściwe formy demokracji zorganizowanej. W imię obrony naszych granic, obrony możliwości wzrostu do wielkości, w imię zapewnienia pokoju.

Jeśli za powszechny uznany jest z dobrej woli wysiłek dla obrony, dlaczegoż nie ma być za powszechny uznany obowiązek powszechnego wysiłku twórczego? Dlaczegoż nie ma być zorganizowany i sprawiedliwy udział w korzystaniu z jego wyników?

Demokracja nie łatwo poddaje się organizacji, a zwłaszcza organizacji kierowanej. A przecież to zagadnienie zorganizowanej, czyli kierowanej demokracji, jest zagadnieniem decydującym o przemianach dzisiejszych społeczeństw. Szuka ona rozwiązania sprawy siły, sprawiedliwości i swobody, bowiem „moc bez sprawiedliwości i swobody jest przemocą i barbarzyństwem, sprawiedliwość i swoboda bez mocy jest pustym frazesem i dziecinadą".

Zułów odrestaurowany

W ub. czwartek bawił w Zułowie — miejscu urodzenia Marszałka Piłsudskiego — komitet odbudowy Zułowa, a mianowicie prezes min. Kościałkowski, członkowie komitetu warszawskiego wicemin. Bobkowski, prof. Bujwid, wicemarsz. Barański, pos. Walewski, dyr. Zagrodzki, inż. Szumowski i członkowie podkomitetu wileńskiego sen. Dobaszewski, dyr. Maculewicz, dyr. Zubalewicz, arch. Borowski i dyr. Krauze.

Prace nad odbudową Zułowa, prowadzone od dawna, weszły w stadium końcowe. Komitet zapoznał się ze stanem prac wykonanych, a dalszy rozwój omówił projektodawca inż. arch. R. Gutt, który przedstawił dokładnie plan zadrzewienia, szczegółów architektonicznych i krajobrazowych.

Punktem centralnym całości stanie się historyczne miejsce, na którym stał dom rodzinny Marszałka Piłsudskiego. Będzie ono górowało nad otoczeniem. Fundamenty samego dworku będą nieco wydźwignięte, tak, że dokładnie będzie widoczny rozkład pokojów domu.

Na wprost fundamentów zostało zachowane półkole dawnego podjazdu do dworku, które będzie izolowane zielenią i trawnikami na znak, że nikt już więcej przed ten dworek nie zajedzie. Do właściwego Zułowa prowadzić będzie aleja, wysadzana brzozami i lipami.

Stary krzyż drewniany przy wjeździe do Zułowa, pamiętający tradycje epoki powstań narodowych, będzie mocnym akcentem przy przejściu do Zułowa właściwego.

Po obejrzeniu prac wykonanych i omówieniu szczegółów projektów odbyło się posiedzenie komitetu pod przewodnictwem min. Kościałkowskiego. Zdecydowano ostatecznie wytyczne rozbudowy i wyznaczono termin posadzenia symbolicznego dębu na dzień 11listopada r. b. Dzień ten będzie świętem zakończenia odbudowy Zułowa.

Postanowiono również wykonać dwa modele plastyczne — Zułowa historycznego, dawnego i Zułowa po odrestaurowaniu. Członkowie komitetu wpisali się do pamiątkowej księgi Zułowa, która właśnie została po raz pierwszy wyłożona.

W drodze powrotnej członkowie komitetu zatrzymali się w historycznym kościele w Sorokpolu, w którym odbył się obrządek chrztu Marszałka J. Piłsudskiego, gdzie byli na nabożeństwie i wraz z miejscową ludnością wzięli udział w procesji Bożego Ciała. Celebransa ks. Markowskiego prowadzili min. Kościałkowski, wicemin. Bobkowski, wicemarsz. Barański i prof. Bujwid.

Po nabożeństwie członkowie komitetu udali się do Wilna, a następnie do Warszawy.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

30 maja 1265 r. Urodził się we Florencji Dante Alighieri, genialny poeta włoski; najsłynniejszym jego dziełem jest „Boska Komedia", tłomaczona również na język polski.

30 maja 1431 r. Została spalona na stosie przez Anglików w Rouen, we Francji, Joanna d'Arc, zwana „Dziewicą Orleańską". Podczas wojny Francji z Anglią przyczyniła się do ocalenia ojczyzny. Joanna jest uosobieniem patriotyzmu francuskiego i jedną z największych i najczystszych sław dziejowych Francji. W r. 1920 zaliczona została w poczet świętych.

31 maja 1434 r. Zmarł w Gródku Jagiellońskim król Władysław Jagiełło; poślubiwszy, jako książę litewski, królowę polską Jadwigę, przyjął wraz z ludem litewskim wiarę chrześcijańską; w r. 1410 odniósł świetne zwycięstwo nad Krzyżakami pod Grunwaldem; utrwalił związek, czyli unię Litwy z Polską i tym sposobem zapewnił państwu wielką potęgę i znaczenie.

31 maja 1916 r. Rozegrała się wielka bitwa morska między flotą angielską a niemiecką na Skageraku (między Danią a Norwegią).

1 czerwca 1926 r. Zgromadzenie Narodowe na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wybrało prof. Ignacego Mościckiego.

2 czerwca 1882 r. Zmarł Józef Garibaldi, słynny wódz i patriota włoski; przyczynił się do wyzwolenia Włoch z jarzma austriackiego; usilnie popierał dążenia niepodległościowe polskie.

3 czerwca 1605 r. Zmarł Jan Zamoyski, kanclerz i hetman wielki koronny, znakomity mą żstanu; wywarł znaczny wpływ na kolejny obiór królów polskich: Henryka Walezego, Batorego i Zygmunta III, walczył zwycięsko z Moskwą w 1579—82 r., zdobył Wieliż; pobił arcyksięcia Maksymiliana austriackiego pod Byczyną w 1588 r., walczył ze Szwecją o Inflanty; w wyprawach 1595 i 1600 r. przywrócił zwierzchnictwo Polski nad Mołdawią i Wołoszczyzną; w 1595 r. założył akademię w Zamościu.

3 czerwca 1793 r. W Kniahininie pod Dubnem, na Wołyniu, urodził się poeta Antoni Malczewski, autor słynnego poematu „Maria".

3 czerwca 1902 r. Zmarł w Warszawie znakomity powieściopisarz, Adolf Dygasiński.

4 czerwca 1102 r. Zmarł Władysław I Herman, brat króla Bolesława Śmiałego, po którego ucieczce zasiadł na tronie krakowskim. Słaby i wpływowy, zrzekł się tytułu królewskiego i rządy oddał wojewodzie Sieciechowi oraz synom: Zbigniewowi i Bolesławowi zwanemu Krzywoustym. Zmarł w ulubionym przez siebie Płocku i tam jest pochowany.

4 czerwca 1872 r. Zmarł w Warszawie Stanisław Moniuszko, znakomity muzyk, autor oper: „Halka", „Straszny Dwór", „Hrabina" i in.

Wieczór stylowy organizowany przez Unię

Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny pod przewodnictwem Pani Marszałkowej Piłsudskiej wraz z Komitetem na czele z p. min. H. Bobkowską przygotowuje na dzień 5 czerwca br. w Łazienkach wspaniałe widowisko pod nazwą „Wieczór Stylowy".

Prawdziwą atrakcją imprezy będzie opracowany bezinteresownie przez prof. Pianowskiego menuet, który odtańczą panie ze sfer towarzyskich i korpusu dyplomatycznego, nie mówiąc o p. Lodzie Halamie, która ofiarowała swój udział. Poza tym p. dyrektorowa Madeyska odtworzy pieśni i piosenki z epoki Stanisławowskiej, a p. W. Podoski roztoczy przed publicznością urok fraszek i poezji z tej samej epoki. Organizuje się również konkurs z nagrodami na najpiękniejsze stylowe tualety.

Pozostałe bilety nabywać można w lokalu Uni PZOO ul. Piusa XI Nr. 62 od godz. 11 — 14, tel. 9-81-01.

Osiedla podoficerskie na straży kresów

Wszyscy wiemy, że umacnianie granic to nie tylko betonowe forty, nie tylko silne garnizony wojskowe, ale również, a może nawet przede wszystkim mądra polityka osadnicza na kresach Państwa, której zadaniem jest silne związanie ludności pogranicza z ziemią ojczystą.

Mądra polityka osadnicza to obsadzanie rubieży Państwa elementem patriotycznym i wyrobionym państwowo, który osiadłszy tam na roli, promieniuje na otoczenie kulturą polską i stanowi ośrodki zdrowej myśli państwowej.

Któż do tej roli przede wszystkim się nadaje? — oczywiście b. obrońca Ojczyzny. Jeśli chodzi o pracę pionierską — a za taką przecież pracę osadniczą na kresach wschodnich uważać należy — jest on materiałem ludzkim najodpowiedniejszym ze względu na swoją przeszłość, w której nabył hartu ducha i siły woli oraz wielką odporność przeciw wszelkim trudnościom i przeciwieństwom.

Wśród Obrońców Ojczyzny elementem, jakby z góry już przeznaczonym do tego rodzaju pracy, jest podoficer, który bardzo często ze wsi pochodzi i ma zamiłowanie do gospodarowania na roli. Zwłaszcza podoficer rezerwy, który stosunkowo nie długo w wojsku przebywał i nie zapomniał jeszcze, jak się na wsi gospodaruje.

*

Pragnąc dowiedzieć się, czy, co i jak myślą o tem nasi koledzy, zrzeszeni w Og. Związku Podoficerów Rez. — zwróciliśmy się o informacje do prezesa tego Związku p. Antoniego Jakubowskiego.

Z rozmowy jaką z nim na ten temat przeprowadziliśmy, okazuje się, że Związek się tą sprawą zajmuje i prace „kolonizacyjne" podoficerów rezerwy, można podzielić na dwie wyraźne strefy.

Pierwszą z nich to granice zachodnie Rzeczypospolitej. Tutaj podoficerowie rezerwy, a szczególnie ci, którzy zorganizowani są w okręgu poznańskim, walcza o utrzymanie polskiego stanu posiadania.

Organizacje niemieckie, obficie subsydiowane zza kordonu, od dłuższego czasu prowadzą w zachodnich częściach województwa poznańskiego akcję wykupu ziemi, na której osadzani są Niemcy, przeważnie starzy podoficerowie z wojny światowej. Akcja wykupu ziemi przez Niemców ma o tyle ułatwione zadanie, że polscy właściciele małych gospodarstw nie zawsze potrafią dać sobie radę z trudnościami finansowymi, a wypróbowana czujność społeczeństwa poznańskiego, której tyle dowodów dało ono w okresie niewoli, ostatnio nieco osłabła.

Podoficerowie rezerwy temu stanowi przeciwstawiają się w te nsposób, że przede wszystkim o ile jakieś małe gospodarstwo znajdzie się w trudnościach, udzielają mu przez Koła czy Placówki daleko idącej pomocy finansowej i prawnej. Jeśli jednak to załatwienie sprawy nie wystarcza i szmat ziemi wystawiony jest na licytację, starają się ową ziemię kupić, a podoficerowi rezerwy, reflektującemu na ziemię, udzielają całej swojej pomocy w formie długoterminowych pożyczek, poręczeń i t. d. W ten sposób podoficerowie rezerwy w województwie poznańskim stali się posiadaczami kilkuset drobnych mająteczków, nie omal w ostatniej chwili kupionych Niemcom z przed nosa.

Sprawa obsadzania podoficerami rezerwy granic wschodnich wygląda nieco inaczej. Tutaj elementem, któremu należy się przeciwstawiać, są koloniści czescy, zorganizowany ruch narodowo-ukraiński, bardzo trudne warunki życia, i niski poziom kultury. Na tym terenie element wybitnie inteligencki, jak to wykazała praktyka, utrzymać się nie może, natomiast podoficerowie rezerwy, szczególnie pochodzący z rodzin chłopskich w Poznańskim, gdzie kultura rolnicza stoi bardzo wysoko, dają sobie doskonale radę.

Ten stan rzeczy oceniło Ministerstwo Spraw Wojskowych, które w porozumieniu z Zarządem Głównym Ogólnego Zw. Podoficerów Rez. postanowiło jako pierwszy etap kolonizacji kresów wschodnich przez podoficerów rezerwy przydzielić im na Wołyniu, majątek obszaru 900 ha, na którym po rozparcelowaniu znajdzie teren do pracy 200 podoficerów rezerwy z rodzinami, pochodzących z małorolnych gospodarstw chłopskich w Poznańskim.

W miarę prowadzenia akcji parcelacyjnej przydzielane być mają podoficerom rezerwy także dalsze tereny pod kolonizację.

I to bodaj będzie najlepsze umacnianie granicy.

*

Sprawa osiedlania się podoficerów rezerwy i stanu spoczynku na roli była niejednokrotnie przedmiotem rozważań podoficerów, pozostających jeszcze w służbie czynnej, ale już zawczasu troszczących się o swój byt z chwilą przejścia do rezerwy, lub na emeryturę.

Wyrazem tych rozważań są ukazujące się na powyższy temat od czasu do czasu na łamach „Polski Zbrojnej" listy podoficerskie oraz artykuły, z tych sfer pochodzące.

Argumenty „pro" i „contra" tam przytaczane, pozwalamy sobie tu zarejestrować w nadziei, że wywołają one dyskusję w naszych kołach kombatanckich i odgłosy w „Narodzie i Wojsku".

Sierżant St. Kulesza omawia najpierw najważniejszą rzecz, bo podstawy finansowe, na których może się oprzeć podoficer zawodowy po przejściu na emeryturę. Podstawy te oparte są na projekcie autora który zamiast dożywotniej pensji dla podoficera, a w stanie spoczynku proponuje wypłacenie mu jednorazowej odprawy, będącej niejako skapitalizowaną emeryturą. Oto szczegóły tego projektu:

„Podoficer, rolnik z zawodu, po 15 latach służby zawodowej, otrzymuje odprawę w wysokości pięciu tysięcy złotych i dziesięć hektarów ziemi z Banku Rolnego na długoterminowe spłaty. Poza tym państwo przychodzi mu z pomocą, stosując ulgi w opłatach rejentalnych i hipotecznych oraz przy nabywaniu materiałów budowlanych, zwalniając przy tym podoficera-osadnika od wszelkich świadczeń podatkowych na przeciąg 3 lat. W ten sposób podoficer po opuszczeniu szeregów wojska będzie miał warsztat pracy, na który w zupełności zasłużył, a który stworzy znośne warunki bytu jemu i jego rodzinie. Skarb państwa również na tym zyska.

Większość naszych emerytów podoficerów pobiera — 100 — 150 zł miesięcznie, co mieszkającym w mieście nie wystarcza na prowadzenie domu i kształcenie dzieci, zmuszając ich do do poszukiwania dodatkowej pracy.

Przyjmując średnio, że emeryt taki będzie żył 20 lat — wydatek państwa na jednego emeryta w tym okresie wyniesie 24 — 36 tys. zł.

Widzimy więc, ileby zyskał skarb państwa, wypłacając jednorazową odprawę i umożliwiając podoficerowi emerytowi stworzenie warsztatu rolnego. Poza tym państwo zyskałoby dla naszych wsi kadry wysoko wartościowych obywateli, którzy byliby na swoich placówkach propagatorami kultury i oświaty oraz żywym świadectwem dobrej opieki państwa nad swoimi zasłużonymi obywatelami".

*

Z projektem tym polemizuje sierż. Szczęch wyrażając zdanie, że kwota 5.000 zł. otrzymana przy zwolnieniu z wojska stanowczo nie wystarczy na założenie choćby niewielkiego gospodarstwa rolnego, nawet w tym wypadku, gdyby ziemia została kupiona na długoterminowe spłaty.

Zdaniem sierż. Szczęcha sprawa osadnictwa podoficerów na roli zostanie tylko wtedy należycie rozwiązana gdy państwo będzie przydzielać wysłużonym podoficerom całkowicie zabudowane osady, które wtedy tylko będą mogły być prawdziwymi ogniskami kultury polskiej na ziemiach wschodnich, gdy miarodajne czynniki będą je stale popierać.

Inną formę przyjścia z pomocą wysłużonym podoficerom przez Państwo proponuje wachm. Franciszek Korczyński, który pisze:

„O ile by nasze władze przełożone uznały za właściwe i możliwe osadnictwo wysłużonych podoficerów na kresach — mogłaby ta sprawa znaleźć rozwiązanie przy pomocy odpowiedniego rozporządzenia Pana Prezydenta, podobnego do rozporządzenia o nadawaniu posad cywilno-państwowych dla wysłużonych podoficerów zawodowych.

Podoficer po 15 latach służby, chętny do pracy na roli składałby w oznaczonym terminie podanie o nadanie mu działki z jednoczesnym zrzeczeniem się praw emerytalnych. Przy większej ilości kandydatów, podoficerowie, którzy złożyli podania, i działki zostały im przyznane, mogliby skorzystać z przysługującego im prawa do płatnego urlopu i nawet na własny koszt odbyć odpowiednią praktykę przy różnego rodzaju szkołach rolniczych".

*

St. sierż. Wojciech Kowalczyk widzi przyszłość wysłużonych podoficerów, osiadłych na roli — we własnych siłach przy niewielkiej pomocy Państwa. Pisze on:

„Poza kresami, każdego roku ulega parcelacji cały szereg większych obszarów ziemskich w centrum kraju i na takie działki moglibyśmy reflektować bez żadnych obaw.

Wpłacenie kilku setek tytułem zaliczki przy nabyciu dajmy na to 8 hektarów ziemi i rozłożenie reszty spłat na lat 40, nie jest tak straszne, abyśmy temu przy dobrych chęciach nie podołali.

Emerytura oraz dochody z gospodarstwa pozwoliłyby na spokojne zażywanie ostatnich lat życia, nie mówiąc już o dużo realniejszych możliwościach kształcenia swoich dzieci".

Związek Marynarzy Rez.

Siedziba Zarządu Głównego Związku Marynarzy Rez. przeniesiona została do Łodzi i mieści się przy ul. Andrzeja 3.

Radio heroldem kultury

Błyskawiczny i imponujący rozwój radia, które zapanowało nad całym światem, stając się jego pierwszorzędnym heroldem i najpotężniejszym narzędziem kultury — zwrócił uwagę działaczy społecznych, pragnących zaprząc to radio do propagandy ich haseł i zadań.

Żywe słowo, docierające na falach eteru do najdalszych zakątków kraju, gdzie tylko znajduje się choćby najskromniejszy radio-odbiornik, żywe słowo słyszane i słuchane w całym świecie nie przez jedno tylko audytorium, a przez tysiące tysięcy ludzi — to przecież najidealniejszy środek propagandowy, którego żadnej organizacji nie wolno lekceważyć.

Wielkie znaczenie kulturalne, społeczne i gospodarcze radia zrozumiał i docenił w pełni szereg organizacyj społecznych, które postawiły sobie za jeden ze swych celów propagandę radia wśród szerokich rzesz zorganizowanego społeczeństwa.

Związek Rezerwistów, Związek Inwalidów Wojennych i kilka innych organizacyj społecznych powołały przy swych zarządach głównych specjalne komisje radiowe, poświęcone pracy nad radiofonizacją organizacyjnych świetlic.

Wyłoniła się myśl skoncentrowania tych wszystkich wysiłków i oto organizacje i stowarzyszenia społeczne, pracujące już od pewnego czasu dla idei radiofonizacji kraju, postanowiły powołać do życia instytucję, specjalnie sprawom radiofonizacyjnym poświęconą. Instytucją tą stał się „Społeczny komitet radiofonizacji kraju", mający swą siedzibę w Warszawie przy ul. Moniuszki 2-a, tel. 3-37-36.

Na czele tego komitetu stanął niezwykle czynny we wszystkich tego rodzaju pracach poseł mjr. Edwin Wagner — a w ślad za naszymi kombatantami przystąpiły do tej akcji także następujące organizacje i związki: Klub Dziennikarzy Radiowych, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, Rodzina Kolejowa, Rodzina Policyjna, Rodzina Wojskowa, Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Zw. Straży Pożarnych R. P., Związek Strzelecki, Zw. Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

Obejmując w początkowej fazie swego istnienia działalnością swą tylko Warszawę, Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju promieniował za pośrednictwem prowincjonalnych oddziałów zrzeszonych w sobie organizacyj. Nie zaspakajało to jednak potrzeb radiofonizacyjnych poszczególnych dzielnic kraju i dlatego wyłoniła się konieczność równorzędnego powołania do życia Regionalnych Społecznych Komitetów Radiofonizacji, działających w miastach mieszczących siedziby rozgłośni Polskiego Radia.

W chwili obecnej istnieją już takie Komitety we Lwowie, Poznaniu i Łodzi (w organizacji). Ponad to w Krakowie działa Delegatura Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju a regionalne Komitety w Katowicach, Toruniu i Wilnie powstaną w niedługim czasie.

Na terenie Warszawy i województw centralnych prace Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju poszły przede wszystkim w kierunku propagandy radia, jako czynnika kultury i wychowania obywatelskiego a następnie objęły zagadnienia związane ze zbiorowym zakupem i ustaleniem typów oraz produkcją taniego, dobrego, popularnego odbiornika świetlicowego. Do prac tych wyłoniono dwie komisje specjalne: organizacyjno-propagandową i techniczną.

W dziale prac propagandowych Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju zorganizował „Bieg Sztafetowy Polskiego Radia Raszyn — Warszawa".

W zakresie zagadnień technicznych Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Warszawie opracował i rozesłał do wszystkich świetlic organizacyjnych zrzeszonych w Komitecie, ankietę świetlicową. Wysłano druków ankietowych zgórą 30.000. Odpowiedzi ankietowe, po ich opracowaniu pozwolą zorientować się w rozmiarach zapotrzebowania popularnych odbiorników świetlicowych.

W związku z wynikami ankiety świetlicowej Komisja Techniczna rozpisała drugą ankietę do przemysłu radiowego, celem zgromadzenia materiałów, dotyczących typów i cen produkowanych obecnie radioodbiorników.

Mimo, że radiofonia polska stale posuwa się naprzód w swoim rozwoju i dziś już pokrywa kraj cały potężną siecią bezmała 800.000 odbiorników — daleko to jednak jeszcze od wyzyskania wszystkich naszych możliwości w tym kierunku.

Polska liczy przecież 34.000.000 mieszkańców, a około 8 i pół miliona rodzin. Powinniśmy mieć tylu zarejestrowanych abonentów radiowych, ile jest w Polsce rodzin. W tej chwili radiofonia polska nie objęła nawet 10 proc. naszych możliwości radiofonizacyjnych — 90 proc. ich leży odłogiem.

Aby jak najwięcej ludzi przekonać o tym, jak konieczną rzeczą jest posiadanie radio-odbiornika — urządzane są w różnych stronach kraju dni i tygodnie propagandy radia. Rzecz na pozór paradoksalna: ten, który wszystko inne propaguje — musi sam prosić o propagowanie jego użyteczności i konieczności. Ale — cóż robić?! — tak u nas w Polsce już jest, że daleko nam jeszcze do tego aby w każdym domu był aparat radiowy.

Chociaż są już takie dwa białe kruki, dwie wsie, w stu procentach zradiofonizowane. Pierwszą z nich była Chełmica Mała w powiecie lipnowskim, w której wszystkie bez wyjątku gospodarstwa miały własny radioodbiornik, obecnie przybywa druga taka wieś — Wichowo, gdzie przy pomocy gminy, Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju i miejscowych działaczy społecznych i samorządowych zainstalowano we wsi zakupione zbiorowo w tym celu 76 odbiorników radiowych. Właśnie w niedzielę, 23 b. m. odbyła się przy udziale p. starost lipnowskiego, przedstawicieli Społecznego Komitetu i Polskiego Radia z Warszawy oraz przedstawicieli i działaczy instytucyj i organizacyj z powiatu lipnowskiego i sąsiednich, uroczystość otwarcia odbiorników w Wichowie.

Zanim się znajdą dalsze takie światłe środowiska wiejskie, które czynem swoim dają dobrą lekcję miastom i miasteczkom — dobrze jest że po tych ośrodkach miejskich przynajmniej organizuje się tygodnie radiowe.

„Tydzień Propagandy Radia" w Poznaniu czynny był wraz ze studiem publicznym na terenie Targów Poznańskich, Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w porozumieniu z Dyrekcją Targów Poznańskich ogłosił konkurs techniczny na popularny 3-lampowy odbiornik bateryjny.

W Krakowie znów delegatura Komitetu przy współudziale Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia zorganizowała przed miesiącem „Tydzień Propagandy Radia", który miał sporo imprez propagandowych, zarówno publicznych jak i mikrofonowych z „Wystawą Radiową" w Starym Teatrze na czele.

Obecnie przychodzi kolej na Warszawę, która w najbliższą niedzielę 30 b. m. urządza „Dzień Propagandy Radia" z bardzo urozmaiconym programem, który usłyszą w całym kraju wszyscy posiadacze aparatów radiowych i wszyscy zbierający się w świetlicach.

W każdej świetlicy — radio - odbiornik

W związku z akcją propagandy radia poseł Walewski wygłosił dnia 28 bm. następujące przemówienie radiowe, transmitowane na wszystkie rozgłośnie polskie.

Związek Rezerwistów, który narówni z innymi bratnimi organizacjami, dostąpił tego największego zaszczytu, iż ma tworzyć w społeczeństwie serdeczne i trwałe zaplecze dla naszej wspaniałej i bohaterskiej armii — przyjął za swój główny cel wychowanie nowego typu żołnierza - obywatela, ofiarnego w swej dla Polski pracy. „Naród z armią" — oto nasze hasło jedyne, któremu do końca dni naszych pragniemy być wierni.

W myśl nieśmiertelnych wskazań Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego mamy w swej pracy przyczyniać się nieustannie do wzrostu wielkości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej i Jej siły obronnej. W ten sposób — poprzez naszą organizację — pragniemy i my ze swej strony przyczyniać się do jednoczenia narodu polskiego, by mógł on w pełni odegrać swą wielką i wspaniałą rolę, wyznaczoną mu przez los i historię.

Wśród wielu środków, którymi się Z. R. w swej pracy posługuje, radio zajmuje miejsce naczelne. Służy ono bowiem nie tylko rozrywce, nie tylko szerzy i pogłębia kulturę i wiedzę, nie tylko jest ono codziennym naszym informatorem, ale przede wszystkim instrumentem, który wiąże niewidzialnymi, a jakże silnymi nićmi cały kraj, cały naród — zarówno na codzień, jako też i w dni wielkich wypadków i świąt. Uznając tę wielką rolę, spełnianą przez radio. Z. R. rozpoczął własną radiofonizację na wszystkich szczeblach organizacyjnych i oddał swe wysiłki na rzecz wspólnej akcji radiofonizacji kraju.

Lecz cele te przerastają siły najbardziej nawet czynnych jednostek. Zamierzone wyniki akcji radiofonizacyjnej i naszej organizacji i całego kraju osiągnąć możemy jedynie wspólnym żołnierskim wysiłkiem.

Wzywam Was tedy Koledzy-Rezerwiści do sumiennej i rzetelnej pracy na tym odcinku. Niechaj jak najprędzej w każdej Waszej świetlicy, w każdym lokalu organizacyjnym, w domu każdego z Was będzie założone radio.

Poprzez te żywe, wiecznie drgające fale eteru poczujemy się prędzej wszyscy jednym wielkim, nierozerwalnym narodem. Będziemy mogli lepiej i skuteczniej wydobyć na wierzch te olbrzymie siły, drzemiące w polskim narodzie, dla jego dobra i potęgi. Razem szybciej podciągniemy Polskę w zwyż! Jak tego żąda od nas wszystkich Naczelny Wódz — Marszałek Edward Śmigły-Rydz.



Program audycji

Od dn. 30. V. do dn. 5 VI. 1937

Niedziela, dn. 30.5. — 8.000 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Nowe nagrania płytowe. 11.00 Koncert 12.03 Poranek rozrywkowy. 14.00 Płyty. 14.40 „Wszystkiego po trochu". 15.00 „Audycja dla wsi". 16.00 Muzyka ludowa. 16.35 Muzyka fortepianowa. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.30 Reportaż z dnia radia. 18.00 „Verbum nobile". Transmisja z Teatru na wyspie w Łazienkach. 19.20 „Na dzień matki". 19.35 Utwory skrzypcowe. 20.00 Lekkie melodie. 21.00 Wieczór piosenek Beranger'a. 22.00 Koncert wieczorny.

Poniedziałek, dn. 31.V. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Orkiestra mandolinistów. 16.00 „Nieco o ryżu ze śmietaną". 16.15 Pieśni regionalne z Polesia. 16.45 „Gościnność w dawnej Polsce". 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Polskie sieci na Atlantyku". 18.15 Wiązanki melodii. **19.00 Audycja strzelecka.** 20.00 Muzyka rozrywokwa. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Bitwa o Chorążankę".

Wtorek, dn. 1.6. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. **12.25 Lekki koncert Orkiestry Wojskowej.** 16.04 Audycja dla dzieci. 16.20 Pieśni. 16.45 „Droga do Burkutu". 17.00 Trio salonowe P. R. 18.15 Orkiestra Alfr. Campoli. 19.00 „Dwaj złodzieje". 19.15 Współczesna pieśń różnych narodów. 20.00 Koncert z Łodzi. 21.45. „Bitwa o Chorążankę" (II cz.). 2.00 Muzyka angielska.

Sroda, dn. 2.6. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.15 „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje". 12.25 Pół godziny pogodnej muzyki". 16.00 „Wśród włoskich polonofilów". 16.15. Serenaty w wyk. Kw. Sal. Rozgł. Krak. 17.00 „Hektor Berlioz". 17.50 „Stulecie alfabetu Morse'a". 18.15 Orkiestra Barnaby Geczy. 19.00 „Płyty dla znawców". 20.05 Muzyka tan. z Poznania. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Bitwa o Chorążankę" (cz. III). 22.00 Polska muzyka.

Czwartek, dn. 3.6. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Poranek muzyczny. 12.25 Popularne utwory Erica Coats'a. 16.00 „Czerwiec". 16.15 Koncert orkiestry dętej. 16.45 „Konstancja Łubieńska". 17.00 Koncert solistów. 18.15 Lekkie piosenki. 19.10 „Lajkonik". 20.00 ‚Sissy". 22.00 „Bitwa o Chorąażnkę (cz. IV). 2.15 Koncert kameralny.

Piątek, dn. 4.6. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Fantazje operowe. 16.15 „Pieśń o Himalii". 16.45 ‚Złote gody Pol. Tow. Historycznego". — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Nasze drzewa" „Cis" pogadanka. 18.15 Motywy ludowe u obcych. 19.00 Gra Emanuel Feurman (płyty). 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Bitwa o Chorążankę". (dokończenie). 22.00 Słynni dyrygenci.

Sobota, dn. 5.6. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Orkiestra rozrywkowa. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Koncert solistów. 17.50 „Torfowisko nad Wartą". 18.15 Popularne orkiestry jazzowe. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. 21.45 Nowości literackie. 22.00 „Mozaika muzyczna".

Sarkofag Wielkiego Marszałka

Konkurs na projekt sarkofagu Marszałka Piłsudskiego nie dał pożądanego wyniku.

Po rozpatrzeniu 94 nadesłanych na konkurs prac, sąd konkursowy pod przewodnictwem gen. Wieniawy-Długoszowskiego uznał, że żaden projekt nie odpowiada w całości warunkom konkursu, postanowił jednak przyznać nagrody pieniężne za cztery prace, które uzyskały największą ilość głosów, a mianowicie: projektowi Mikołaja Kułaka z Poznania (nagroda 4.000 zł.), projektowi Karola Tchorka z Warszawy (3.000 zł.), projektowi Jana Szczepkowskiego z Warszawy (2.000 zł.) i projektowi Józefa Różyckiego ze Lwowa (2.000 zł.).

Sąd konkursowy uznał, że żaden z nagrodzonych i wyróżnionych projektów nie nadaje się w obecnym stadium do realizacji. Wszyscy jednak



Widok z przedsionka na kryptę z kratą żelazną, w której herb rodu Piłsudskich „Kościesza" otoczony jest herbami Polski i Litwy

autorzy tych projektów będą proszeni o współudział w opracowaniu projektu. Dalsze losy konkursu będą zależeć, od decyzji Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Z tego też powodu wykonanie i ustawienie sarkofagu w kryptcie katedry wawelskiej pod Wieżą Srebrnych Dzwonów ulegnie pewnej zwłoce.

*

Dopiero teraz wyszło na jaw, że Marszałek Piłsudski sam mówił o swoim przyszłym sarkofagu, gdy był w Krakowie podczas przewiezienia tam szczątków Juliusza Słowackiego.

Oczekując w jednej z sal Zamku Wawelskiego na kondukt z trumną Wieszcza i wypytując, jak urządzono kryptę dla niego — Marszałek na pół żartem, na pół poważnie rzekł, że gdyby kiedyś dla niego samego robiono sarkofag, to tylko z prostego kamienia, bez napisu, z dodanym gdzieś godłem państwowym, bo uważa, że jego osoba dosyć silnie związała się z państwowością Polski, wnętrze zaś krypty żeby było z surowego kamienia. Srebra nie powinno być, ale konieczne rzeczy należy wykonać z żelaza.

Słowa te przypomniał sobie świadek tej rozmowy prof. Szyszko-Bohusz i jako kierownik budowy krypty Józefa Piłsudskiego w podziemiach wieży Srebrnych Dzwonów starał się do nich zastosować.

Pozostawiono tedy pierwotny wewnętrzny mur tylko oczyszczony i naprawiony z uszkodzeń. Stąd to ściany przedsionka, z którego będzie oglądać się wnętrze krypty, też wyłożono zwykłymi półciosami z wapienia, a posadzki i schody dano z szarego granitu.

Zjazd Delegatów Związku Legionistów



Marszałek Śmigły-Rydz przemawia na Zjeździe delegatów Związku Legionistów Polskich — za Nim stoi płk. Adam Koc. — Siedzą od prawej: min. Ulrych, wicemarsz. Schaetzel, pułk. Grosek, dyr. Henisz

W poniedziałek dn. 24 bm. odbył się w lokalu Komendy Naczelnej Związku Legnistów Pol. w Warszawie nadzwyczajny walny zjazd delegatów, poświęcony zagadnieniom organizacyjnym związku.

Otwarcie zjazdu zaszczycił swą obecnością Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Pan Marszałek w krótkim przemówieniu podkreślił swój stosunek do szeregów legionowych, wśród których czuje się jak w bliskiej rodzinie.

Zjazdowi przewodniczył komendant naczelny Związku Legionistów Polskich płk. dypl. Adam Koc. Płk. Koc zapoznał delegatów z pracami prowadzonymi w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Następnie omówił zadania nadzwyczajnego zjazdu delegatów, których zwołano dla załatwienia spraw organizacyjnych, powstałych na tle dokonanego w ubiegłym roku połączenia legionowych kół pułkowych ze Związkiem Legionistów.

Zjazd powziął szereg uchwał organizacyjnych, między innymi w sprawie składek członkowskich, przyjmując jako zasadę progresję składek w stosunku do dochodu oraz w sprawie budżetu.

Honorowe przewodniczki z Unii PZOO
po Muzeum Belwederskiem

Wobec tego, że liczba osób, zwiedzających Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze, wzrasta z każdym dniem i dochodzi do 3.000 dziennie — okazała się potrzeba zwiększenia personelu, oprowadzającego po Muzeum i udzielającego objaśnień.

W związku z tym powstała myśl aby przyszły tu z pomocą członkinie organizacji kobiecych zrzeszonych w Unii PZOO.

Zgłosiło się już 30 niewiast, które podjęły się bezinteresownie pełnić funkcje przewodniczek i aby się w tych czynnościach wyszkolić odbyły odpowiedni kurs, zorganizowany przez Dyrekcję Muzeum Belwederskiego.

Honorowe te przewodniczki z łona Unii będą przy tej sposobności zależnie od składu pielgrzymek wygłaszać dostosowane do ich poziomu pogadanki o życiu Józefa Piłsudskiego.

Legioniści stolicy
ku czci Marszałka Piłsudskiego

Staraniem okręgu stołecznego Zw. Legionistów Polskich odbył się dnia 26 bm w pięknie udekorowanej sali Rady miejskiej w Warszawie uroczysty wieczór legionowy ku czci Marszałka Piłsudskiego. Na akademię przybył prezes Rady ministrów gen. dr F. Sławoj-Składkowski.

Po obu stronach podium ustawiły się liczne poczty sztandarowe b. organizacji wojskowych i organizacji młodzieży. Sala i galeria wypełnione były tłumnie publicznością.

Uroczystość zagaił prezes okręgu stołecznego Zw. Legionistów p. Al. Rutkowski, który wygłosił przemówienie, podkreślając rolę Marszałka Piłsudskiego jako wychowawcy narodu.

Następnie, po przemówieniu posła Pochmarskiego, artysta dram. T. Białkowski odtworzył wyjątki rapsodu K. Wierzyńskiego p. t. „Wolność tragiczna".

Reprezentacja b. żołnierzy polskich na Wschodzie

Do rejestru stowarzyszeń i związków komisariatu rządu pod Nr. 1033 zostało wciągnięte Stow. p. n. „Reprezentacja b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie".

Założycielami stowarzyszenia są: Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Zw. Legionistów Puławskich, Zw. Sybiraków, Zw. Żołnierzy I-go Polskiego Korpusu Wsch., Zw. Murmańczyków.

Pragnąc przyczynić się do wcielenia w czyn zasady „w jedności i zgodzie ku potędze Polski mocarstwowej" i podporządkowując się całkowicie najwyższym władzom wojskowym, reprezentacja, jako jedne i jedyne wspólne przedstawicielstwo byłych żołnierzy polskich na wschodzie, ma na celu coraz ściślejsze zespalanie organizacyj i grup b. żołnierzy polskich na wschodzie z doprowadzeniem do ostatecznego zrzeszenia ich członków w jednej wspólnej organizacji.

Członkami reprezentacji mogą być następujące osoby:

1) osoby prawne — założyciele; 2) osoby fizyczne jako reprezentanci: a) przedstawiciel grupy finlandzkiej, b) przedstawiciel grupy odeskiej, c) przedstawiciel grupy kaukaskiej, d) przedstawiciel grupy żołnierzy III korpusu, e) przedstawiciel grupy turkiestańskiej, f) przedstawiciel grupy Rosji centralnej.

Protektorem reprezentacji jest Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

PIĘĆ WYCIECZEK POLAKÓW Z AMERYKI

Nowootwarta placówka Orbisu w Nowym Yorku rozwinęła już szeroką działalność, organizując na bieżący sezon 6 następujących wycieczek do Polski: Związku Podhalan, „Synów Polski", Związku Polek, Związku Sokołów, Związku Kupców Polskich i Związku Narodowego Polskiego.

Wszystkie te wycieczki przybywają polskimi statkami do Gdyni i zatrzymują się w Polsce przez czas dłuższy, zwiedzając kraj pod przewodnictwem Orbisu.

Koło lekarzy b. legionistów

Dn. 20 bm. odbył się w Wilnie zjazd Koła lekarzy b. legionistów, na który przybyło około 50 członków Koła z prezesem gen. Rouppertem na czele.

Uczestnicy zjazdu po zbiórce przed dworcem kolejowym, udali się na Rossę, gdzie po oddaniu hołdu, złożyli wieniec przy mauzoleum Marszałka Piłsudskiego. Następnie wzięli udział w powitaniu Marszałka Śmigłego-Rydza na dworcu.

W godzinach popołudniowych odbyło się walne zebranie Koła, na które przybył Marszalek Śmigły-Rydz.

P. Marszałkowi prezydium Koła wręczyło dyplom honorowego członka Koła lekarzy b. legionistów. Dyplom ten wykonany został przez artystę grafika Chrostowskiego. Następnie zjazd lekarzy podejmował Marszałka czarną kawą.

W godzinach wieczornych uczestnicy zjazdu wzięli udział w uroczystej promocji Marszałka Śmigłego-Rydza na doktora medycyny honoris causa.

Mogiła 25 legionistów pod Mołotkowem

Na polach gminy Mołotków w pow. Nadwórna, gdzie w październiku 1914 r. rozegrała się pamiętna bitwa II Brygady Legionów z wojskami rosyjskimi, dokonano ciekawego odkrycia.

Chłopi podczas kopania w polu natrafili na nieznaną zupełnie zbiorową mogiłę, w której znajdowały się szczątki legionistów poległych w bitwie mołotkowskiej.

Starostwo powiatowe w Nadwórnej wysłało na miejsce komisję, która ustaliła, że mogiła leży w odległości około 1.000 m od miejsca, w którym stoi nagrobek odkopanych już dawniej zwłok legionistów.

Obecnie odkopano szczątki 25 żołnierzy legionowych. Przy jednym z nich znaleziono portfel z napisem „Kwaśniewski" i maciejówkę. Znaleziono też orły i guziki z mundurów legionowych. Szkielety te złożono we wspólnej mogile obok obeliska w Mołotkowie.

Przeniesienie szczątków do specjalnie wybudowanego grobu nastąpi w październiku rb., w rocznicę bitwy mołotkowskiej, równocześnie z odsłonięciem pomnika na dawnym szlaku walk II Karpackiej Brygady.

Zgon poety legionowego

W Krakowie zmarł w 59-tym roku życia Edmund Bieder, poeta-legionista.

Była to postać bardzo popularna na bruku krakowskim i znana także w innych środowiskach małopolskich.

Ś. p. Bieder był nauczycielem gimnazjalnym, gdy wybuchła wojna. Pociągnęła go wielka idea legionowa i poszedł jej służyć w szeregach 2-go pułku ułanów Leg., Pol., gdzie doszedł do rangi porucznika.

Był utalentowanym poetą-lirykiem i pióro swe w tym okresie, pełnym wrażeń wojennych, poświęcił Legionom. Liczne wiersze Biedera z tych czasów rozrzucone są w różnych czasopismach krakowskich i żałować należy, że nie ukazały się w osobnym zbiorku.

Aby przypomnieć kolegę-poetę kolegom - legionistom, przytaczamy ostatnią zwrotkę wiersza Edmunda Biedera, napisanego „W żołnierskie święto" i rozpoczynającego się słowami: „Stanęliśmy oto murem przy Tobie, Wodzu nasz". Wiersz kończy się tak:

„Niech się w tym starym grodzie
dopełni święty cud,
Niech Zygmunt go poniesie
w rubieże naszych pól,
Żeś sercem dziś powiązał
lechicki cały lud
Ty, królu dusz żołnierskich,
Ty, bez korony król".

2 tysiące dzieci b. wojskowych

na koloniach federacyjnych

Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji PZOO., która rok rocznie organizuje kolonie letnie, dla dzieci b. kombatantów, członków związków sfederowanych, akcją swą w roku bieżącym, ma zamiar objąć wszystkie dzieci b. wojskowych, potrzebujące wypoczynku, a nie mające finansowych możliwości spędzenia lata na koszt rodziców.

Sekcja zamierza cel swój osiągnąć przez stworzenie szeregu nowych kolonii, dzięki czemu ogólna ilość dzieci, które wysłać będzie można na lato, przekroczy liczbę 2000. (w roku zeszłym 1050).

W roku bieżącym czynne więc będą następujące kolonie: na Kowańcu koło Nowego Targu dla 600 dzieci, w Otwocku dla 200 dzieci, w Przetyczy dla 240 dzieci. Te kolonie istniały już w roku zeszłym.

A oto nabytki tegoroczne: w Smoczynie w specjalnie wynajętym dworze, położonym w ogromnym starym parku zorganizowana będzie kolonio dla 200 dzieci;

w Radości na terenach Federacji, wykańczane są baraki, w których znajdzie pomieszczenie również 200 dzieci;

w Kiełbasach pod Żywcem w pięknym lesie założony będzie obóz dla 100 dzieci;

w trzech miejscowościach nad morzem, a mianowicie w N. Porcie, w Zopottach i w Mechlinku spędzi lato 600 dzieci.

Dzieci, jak zawsze otoczone będą troskliwą opieką pedagogiczną i lekarską.

Kurs instruktorski wychowania obywatelskiego

Z inicjaty Sekcji Kulturalno-Społecznej Federacji PZOO., zorganizowany został w Otwocku, pod przewodnictwem posła Snopczyńskiego, 10 dniowy kurs dla instruktorów wychowania obywatelskiego.

Po zakończeniu kursu, absolwenci przydzieleni zostaną do gospód federacyjnych na terenie województwa warszawskiego.

Związek Sybiraków

Nowy Zarząd Okręgu Warszawskiego

Na walnym zebraniu Związku Sybiraków Okręgu Warszawskiego wybrany został Zarząd, który ukonstytuował się następująco:

Prezydium: prezes — sędzia Sądu Apelacyjnego p. Rudolf Krawczyk. z-ca prezesa p. Wiktor Przedpełski, wiceprezes z urzędu, jako Komendant Koła b. Żoln. V-ej Dyw. Syber. mjr. dypl. Antoni Kruczyński, wiceprezes z urzędu, jako przewodniczący Koła Zesłańców Politycznych p. Piotr Dewudzki, skarbnik — p. Piotr Gabszewicz, z-ca skarbnika p. Ignacy Makowski, sekretarz p. Edmund Miller.

Członkowie Zarządu: mjr. Tadeusz Lipiński — kierownik Sekcji Bratniej Pomocy, Antoni Głębski — zastępca kierownika Bratn. Pom., Marjan Bębnowski — z-ca kier. Bratn. Pom., Alojzy Wendorff — kierownik Sekcji Dochodów Niestałych, Antoni Gregorkiewicz — kierownik Sekcji Odczytowej, Henryk Banek — kierownik Sekcji Propagandowej.

Komisja Rewizyjna: Wacław Mares, Lucjan Szpotański, Wilhelm Królikowski i zastępcy: Stanisława Krasuska, Stanisław Molento, Feliks Basiewicz.

Sąd Koleżeński: sędzia Józef Wiśniewski, inż. Michał Król, inż. Henryk Świacki i zastępcy, Franciszek Kossowski, Stefan Wojstomski, Zygmunt Dopierało.

Związek b. ochotników A. P.

ZARZĄD GŁÓWNY

22 maja br. p. Premier gen. Sławoj-Składkowski przyjął delegację Zarządu Głównego Zw. b. Ochotników WP., złożoną z prezesa posła adw. Szczepańskiego Włodzimierza, wiceprezesa nacz. Jasiuka Tadeusza i sekretarza generalnego Sokołowskiego Aleksandra. Pan Premier ustosunkował się do spraw związku bardzo życzliwie.

NOWY ODDZIAŁ

Koledzy Ochotnicy z Mławy postanowili na zebraniu w dniu 6 maja rb. powołać do życia oddział Związku, podając Zarządowi Głównemu do zatwierdzenia następujący skład Zarządu:

prezes — Demel Władysław, lek. wet., wiceprezes — Kowalski Stefan, sekretarz — Grabecki Jan, skarbnik Zaborowski Wojciech, członkowie — Szczypiorski Józef i Sęk Aleksander. Komendant mjr. Sędzimir Aleksander, zastępca Pedyński Czesław. Komisja Rewizyjna: Łobojko Stefan, przew. Jezierski Antoni i Smoliński Stefan.

Zarząd Główny wita z uznaniem nową placówkę organizacyjną, zaznacza jednak, że system pracy organizacyjnej Związku wymaga przy organizowaniu Oddziału uprzedniej zgody Zarządu Głównego. Niech się więc koledzy z Mławy nie zdziwią, że do czasu zatwierdzenia Zarząd Oddziału traktowany będzie jako tymczasowy.

ODDZIAŁ WARSZAWA

Dnia 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem kol. mec. Prejssa Emila Walne Zebranie członków Oddziału Warszawskiego.

W imieniu Zarządu złożył sprawozdanie kol. prezes. dyr. Roman Rudniewski.

Oddział Warszawski, pracujący w bardzo trudnych warunkach organizacyjnych, wykazał się pokaźnymi rezultatami swej pracy. Urządzono w czasie trwania kadencji 2 zabawy i wspólne święcone, 3 wycieczki, oraz 5 odczytów. Do 1 kwietnia br. wydano bezrobotnym członkom 5026 obiadów, 512 porcji suchych, 59 sztuk odzieży, obuwia i bielizny, oraz 32 paczki świąteczne. W r. 1936 wysłano 37 dzieci na kolonie lenie, a w r. b. 22 dzieci.

Ufundowano bardzo pięknie wykonany sztandar, którego poświęcenie nastąpi w przyszłym miesiącu.

Po udzieleniu absolutorium Zarządowi wybrano do nowych władz Oddziału kol. dyr. Rudniewskiego Romana na prezesa, oraz do Zarządu kol. kol. Ciszewskiego Jakóba, Druszcza Ignacego, Kosteckiego Ludwika, adw. Prejssa Emila i Romanowskiego Aleksandra.

Do Komisji Rewizyjnej kol. kol. Chełmońskiego Piotra, inż. Kuczyńskiego Antoniego, Mirskiego Rudolfa i dr. Ceytlina Alfonsa.

ODDZIAŁ MORSKI

Oddział w Gdyni prowadzi szeroko zakrojoną akcję zbiórkową na F. O. N. i osiąga bardzo wielkie rezultaty.

Obecnie zgłosiła swą współpracę w akcji zbiórkowej na FON Federacja Towarzystw Polskich w Argentynie p. n. Asociacion „Dom Polski" w Buenos Aires, zawiadamiając nasz Oddział Morski o rozpoczęciu zbiórki na terenie Argentyny.

Zjazd koleżeński błękitnych żołnierzy

Przed dwudziestu laty dnia 4 czerwca 1917 roku Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej Rajmund Poincarè podpisał dekret ustanawiający samodzielną armię polską we Francji, mającą walczyć pod własnymi sztandarami.

Dekret ten, wraz z późniejszym u znaniem w r. 1918 przez Francję, Anglię, Włochy i Stany Zjednoczone A. P. Armii Polskiej we Francji za sojuszniczą współwojującą, dał początek serii aktów politycznych ściśle związanych z Armią Błękitną, które były podstawą prawną, do uczestniczenia Polski, na prawach równego z równym, w konferencji pokojowej w Wersalu.

Celem uczczenia tej pamiętnej dla nas wszystkich Polaków chwili, odbędzie się w Warszawie w niedzielę dn. 6 czerwca 1937 r. pod Wysokim Protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza Ogólnopolski Zjazd Koleżeński żołnierzy b. armii polskiej we Francji z udziałem delegacji pułków, których macierzystymi pułkami były pułki Armii polskiej we Francji.

Program uroczystości jest następujący:

Godz. 9.00 — msza św. polowa na placu Marszałka Piłsudskiego.

Godz. 9.45 — Złożenie wieńca na Grobie Nieznaego Żołnierza.

Godz. 10.00 — Defilada.

Godz. 11.00 — Hołd w Belwederze.

Godz. 12.00 — Odsłonięcie pamiątkowej tablicy przy ul. Błękitnego Żołnierza (Aleja Niepodległości).

Godz. 14.00 — Koleżeński obiad żołnierski.

Godz. 18.00 — Uroczysta akademia w sali Rady Miejskiej.

Godz. 21.00 — Zabawa ludowa na rynku Starego Miasta.

Karty uczestnictwa i legitymacje, upoważniające do zniżki 50 proc. przy przejazdach indywidualnych Kolejami Państw. są do nabycia we wszystkich Placówkach Stowarzyszenia lub też w Zarządzie Głównym Stow. Weter. b. Armii Polskiej we Francji w Warszawie,ul . Długa 50 lokal 109.

Cena karty uczestnictwa wraz z odnośną legitymacją wynosi zł. 1 gr. 50 i daje prawo do 50 proc. zniżki kolejowej, do zniżek w tramwajach i autobusach Warszawy, do zwiedzenia Muzeum Narodowego w Warszawie i do bezpłatnego wstępu na zabawę ludową.

Należność za karty uczestnictwa należy wpłacać na konto P. K. O. Zarządu Głównego Stow. Weteranów b. A. P. we Francji w Warszawie Nr. 21.640, do dnia 2 czerwca r. b.

Informacyj w sprawach uroczystości i zakwaterowania będą udzielały na dworcach kolejowych w Warszawie biura informacyjne, oraz przewodnicy, odróżniający się przepaską koloru żółtego.

Karty uczestnictwa w koleżeńskim obiedzie żołnierskim w cenie 1 zł. 50 gr. będą wydawane wyłącznie dla umundurowanych b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji i dla oficerów i podoficerów służby czynnej i będą do nabycia w biurze kwaterunkowym na dworcu Warszawy, oraz w biurze Komitetu Wykonawczego uroczystości ul. Długa 50 lokal 109.

Udział rodzin w obiedzie koleżeńskim wykluczony.

Z Katowic, Lwowa, Poznania i ew. Równego będą zorganizowane pociągi popularne. W sprawach przejazdu nimi należy porozumieć się w Katowicach z prezesem Śląskiego Okręgu Stowarzyszenia — kol. Stanisławem Zagołą (Katowice, ul. Plebiscytowa nr. 1), we Lwowie z prezesem Lwowskiego Okręgu Stowarzyszenia — kol. Feliksem Ochmanem (Lwów, ul. Kochanowskiego nr. 14), w Poznaniu z wiceprezesem Poznańskiego Okręgu Stowarzyszenia — kol. Franciszkiem Nowickim (Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 26), w Równem z prezesem Wołyńskiego Okręgu Stowarzyszenia — kol. Andrzejem Milińskim (Równe, ul. Dolna nr. 16).

Legitymacje, upoważniające do korzystania z pociągów popularnych, będą do nabycia w cenie 1 zł. 50 gr. w miejscach informacyj, powyżej wymienionych.

Kurs sanitarny ZOR



Na „czarnej kawie" kursu sanitarnego ZOR. Wśród gości gen. Rouppert (x)

W dniu 14 maja rb. w Kasynie Oficerskim C. W. San. w Warszawie odbyła się uroczystość zakończenia kursu z taktyki sanitarnej, zorganizowanej przez Zarząd Koła Warszawskiego ZOR.

Kurs trwał przez pięć miesięcy.

Po części oficjalnej, w urządzonej koleżeńskiej czarnej kawie po za uczestnikami kursu wzięli udział: szef Wojskowej Służby Zdrowia gen. Rouppert, komendant C. W. San. gen. bryg. Kołłątaj-Srednicki, wykładowcy z płk. Orlewiczem, jako kierownikiem kursu na czele, płk. Szuszkiewicz z ramienia Warszawskiego Okręgu ZOR płk. Szczodrowski jako komendant Grupy Sanitarnej Koła Warszawskiego ZOR oraz szereg oficerów lekarzy wojskowej Służby Zdrowia.

W przemówieniach stwierdzono konieczność utrzymania stałej łączności w czasie pokoju pomiędzy służbą zdrowia i lekarzami rez.

Na FON zebrano przy tej sposobności 113 zł. 15 gr.

Nowa strzelnica ZOR

Warszawie przybywa nowa strzelnica małokalibrowa, zbudowana staraniem Koła Warszawskiego ZOR, w pobliżu Dworca Gdańskiego.

Na urządzenie strzelnicy, wykorzystana została jedna z fos pofortecznych, w której wzniesiony został jednopiętrowy budynek. W budynku tym na parterze znajduje się osiem stanowisk strzeleckich, na pierwszym piętrze sala-poczekalnia mogąca pomieścić około 100 osób, oraz otwarta weranda.

Inauguracja nowej strzelnicy nastąpi dn. 30 bm., zawodami strzeleckimi Koła ZOR.



ZWYCIĘSTWO W ATENACH

W dniach 21, 22 i 23 b. m. odbył się w Atenach międzynarodowy trójmecz lekkoatletyczny Polska — Grecja — Czechosłowacja. Polacy odnieśli wspaniałe zwycięstwo, zdobywając 166 pk. Drugie miejsce zajęła Grecja (125 pkt.), ostatnia była Czechosłowacja (99 pkt). Ogółem Polska odniosła 12 zwycięstw, Grecja 4 a Czechosłowacja 3. W skład reprezentacji naszej wchodzili: Niemiec, Sznajder, Kucharski, Gąsowski, Hoffman, Gierutto, Zasłona, Popek, Hanke, Nowak, Lokajski, Mikrut, Noji, Wirkus, Maszewski, Klemczak, Tilgner, Soldan, Śliwak, Luckhaus, Więckowski i Węglarczyk.

Uroczystość rozdania nagród była wielką demonstracją na cześć Polski 35.000 widzów oklaskiwało Polaków, którzy zabrali wielką ilość pucharów i różnych nagród.

Poseł R. P. Guenther złożył naszej drużynie serdeczne gratulacje za wspaniały sukces.

W Atenach nie padły żadne nowe rekordy światowe ani polskie. Podczas zawodów panował duży upał. Wyniki nagóół przeciętne. Lekka atletyka grecka stoi dość słabo, a czesi jakoś zawiedli. Tak więc chociaż zwycięstwo nasze w Atenach nie ma zasadniczego znaczenia sportowego, to jednak jest ono cennym ze względu na walory propagandowe sportu polskiego zagranicą.

— W Berlinie rozegrany został mecz akademicki Warszawa — Berlin. Zakończył się on zwycięstwem Niemców w stosunku 87:63 pkt. W roku ub. w Warszawie zwyciężył również Berlin. Akademicy warszawscy byli podejmowani b. serdecznie.

MŁOCKA LIGOWA

Dn. 23 b. m. rozegrano dalsze trzy mecze o mistrzostwo Ligi: w Krakowie Ruch — Garbarnia 1:1 (1:1), również w Krakowie Cracovia — Warta 2:0 (0:0) i we Lwowie Warszawianka — Pogoń 1:0 (0:0).

27 bm. odbyły się następujące mecze: w Krakowie Cracovia — Wisła 1:1 (0:0), w Warszawie Warszawianka — Pogoń 5:4 (3:0) i w Łodzi Pogoń — ŁKS 0:0.

Dzięki zwycięstwu nad Wartą Cracovia wysunęła się na czoło Ligi, spychając Wartę na trzecią pozycję. Porządek tabeli jest obecnie następujący: 1) Cracovia 10 gier, pkt. 15:5, st. br. 28:7, 2) Wisła gier 8, pkt. 12:4, st. br. 21:5, 3) Warta gier 8, pkt. 12:4, st. br. 17:6, 4) AKS gier 7, pkt. 12:2, st. br. 15:7, 5) Ruch gier 8, pkt. 12:4, st. br. 18:9, 6) Warszawianka g. 10, p. 12:8, st. br. 21:21, 7) ŁKS gier 9, pkt. 8:10, st. br. 18:18, 8) Garbarnia gier 9, pkt. 7:11, st. br. 14:18, 9) Pogoń gier 9, pkt. 6:12, st. br. 7:14, 10) Dąb gier 18, pkt. 0:36, st. br. 0:54.

MISTRZ SZOSOWY POLSKI

Na szosie Warszawa — Łowicz — Warszawa odbyły się dn. 23 maja zawody kolarskie o drużynowe mistrzostwo Polski.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobyła drużyna Fortu Bema, w składzie: Michalak — Napierała — Wasilewski — Domański, przebywając dyst. 150 km. w czasie 4:04:18 g.

WYŚCIG KAJAKOWY

Na Dunajcu rozegrany został III międzynarodowy wyścig górski kajaków o mistrzostwo Polski. Wzięli w nim udział zawodnicy Austrii, Niemiec i Polski. Wyścig odbył się w dwu etapach: Czorsztyn — Szczawnica (24 km.) i Szczawnica — Nowy Sącz (46 km).

Tytuł mistrza Polski po raz trzeci w jedynkach składakach wyścigowych panów zdobył olimpijczyk Hradetzky (Austria) w czasie 4 g. 35 min. 3 s., zatrzymując na własność nagrodę b. wojewody krakowskiego dr. Kwaśniewskiego i ministra spraw zagranicznych Becka.

Zjazd delegatów Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII

W niedzielę, dnia 23 maja br. odbył się w Toruniu doroczny walny zjazd delegatów Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII, który zgromadził licznych pionierów idei powstańczej z wszystkich powiatów Okręgu Korpusu Nr. VIII.

Obrady zostały poprzedzone mszą św. w kościele garnizonowym.

O godz. 10.30 dłuższym przemówieniem zagaił Zjazd prezes zarządu głównego szambelan Lucjan Prądzyński ze Skarpy, który też przewodniczył obradom. Poza liczną rzeszą delegatów Związku, przybyłych po 4 z każdego powiatu, wzięli udział w zjeździe pp.: wicewojewoda Szczepański, płk. Dzwonkowski, delegat Prezesa Federacji gen. Góreckiego i Komendy Głównej Federacji kpt. Stec, starosta krajowy Łącki, kierownik Okręgowego Urzędu WF. i PW. płk. Klementowski, prezes Wojew. Pom. Federacji nacz. Grzanka, starosta powiatowy i grodzki Bruniewski, delegat prezydenta m. Torunia mgr. Graszewicz oraz przedstawiciele Zarządów Okręgowych związków sfederowanych i organizacyj pokrewnych.

W imieniu dowódcy OK VIII powitał zjazd płk. Dzwonkowski, poczem przemawiali: płk. Klementowski i kpt. Stec.

Następnie sekretarz generalny Tad. Ziółkowski odczytał nadesłane telegramy i uchwalono wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, P. Marszałka Śmigłego-Rydza i ks. biskupa Okoniewskiego.

Po uczczeniu pamięci zasłużonego prezesa honorowego Związku ś. p. wicewojewody Zgrzebnioka, Zjazd wysłuchał sprawozdań członków Zarządu Głównego, za okres 10-cio miesięczny.

Sprawozdanie prezesa przedłożył urzędujący wiceprezes Tad. Sempiński, sekretariatu — sekr. Ziółkowski i kasowe skarbnik Krieger.

O pracy wyszkoleniowej mówił Komendant okręgowy Federacji mjr. Cerklewicz, który w okresie ubiegłym był jednocześnie komendantem głównym Związku — o programie zaś pracy wyszkoleniowej na przyszłość i wychowaniu obywatelskim mówił mjr. Laszuk.

W imieniu Komisji Rewizyjnej składał sprawozdanie Izydor Deja z Kościerzyny, po czym udzielono absolutorium zarządowi głównemu.

Po dokonaniu wyboru uzupełniającego zarządu głównego zatwierdzone zostały uchwały Zjazdu delegatów placówek, mianujące prezesami honorowymi oddziałów powiatowych Aleksandra Krefta w Gdańsku, Stefana Radzymińskiego i Izydora Deję w Bydgoszczy, prezesem honorowym placówki Grudziądz — miasta Emanuela Doleżycha, prezesem honorowym placówki Nowy-Port Teodora Jankowskiego i członkiem honorowym oddziału powiatowego w Wąbrzeźnie Stanisława Paczkowskiego.

Poza tym omawiano szereg aktualnych zagadnień i spraw organizacyjnych.

Okręg Łódzki Z.O.R. na dorocznym zjeździe

W Łodzi w lokalu własnym odbył się Zjazd Delegatów ZOR Okręgu Łódzkiego przy udziale 65 delegatów, reprezentujących 18 Kół tegoż Okręgu.

Zagaił obrady Prezes Zarządu Okręgu kpt. rez. Cienciała tradycyjnymi dla ZOR. słowami: „Pamięć Wskrzesiciela I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wśród nas żyć będzie wiecznie".

Na Zjazd przybyli wicewojewoda Wendorf, płk. Dindorf-Ankowicz, prezydent m. Łodzi Godlewski, kierownik PW. i WF. ppłk.dypl. Gabryś, starosta Denys, prezes Okręgu Z. S. dr. Rzadkiewicz, komendant Federacji PZOO. mjr. Kronhold-Sokolski oraz delegat Zarządu Głównego ZOR. por. rez. Berger.

W części uroczystej zebrania wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta, P. Marszałka Śmigłego-Rydza, Premiera gen. Składkowskiego i prezesa Zarządu Głównego gen. dr. Góreckiego, po czym rozdano 42 dyplomy uznania członkom ZOR. za wybitną pracę na polu PW. i WF.



W części sprawozdawczej Zjazdu przewodniczył prezes Koła Łódzkiego — por. Folt.

Po odczytaniu sprawozdań i ożywionej a nadzwyczaj celowej dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i przystąpiono do wyborów Zarządu na rok 1937/38 z następującym wynikiem:

Prezes — ppłk. rez. Bełdowski T.

Wiceprezesi — kpt. dypl. w s. s. Kowalski K., kpt. rez. dr. Chomicz St., por. rez. inż. Malinowski T. (Zgierz).

Członkowie: — kpt. rez. Demidecki-Demidowicz, kpt. rez. Gołogowski M. (Pabianice), por. rez. Cichecki T., por. rez. Przemycki K., por. rez. Duszkiewicz M., ppor. rez. Thiele Br., ppor. rez. Pawlik W., ppor. rez. mgr. Ukrzyski St., ppor. rez. Wucow H., ppor. rez. Smólski L. (Częstochowa).

Zastępcy — por. w s. s. Trojanowski Cz., por. rez. Skobierski W. (Brzeziny), ppor. rez. Malinowski M., ppor. rez. Kachelski Z. (Częstochowa), ppor: rez. Stołyhwo T. (Zgierz).

Komisja Rewizyjna — kpt. Sznajder L., ppor. rez. Swiderski E., ppor. rez. Sas L., ppor. rez. Koźmiński S., ppor. rez. Hofman H.

Sąd Koleżeński — kpt. rez. Cienciała J., ppor. rez. Zaunar E., ppor. rez. Obuchowicz A., ppor. rez. Gaj J., ppor. rez. Kęsiak P., ppor. rez. Kapczyński T., ppor. rez. Jaworski W.

10-lecie podoficerów rez. w Ogólnym Związku

Z okazji 10-lecia przyłączenia się Związku Podoficerów Rezerwy Wojew. Śl. do Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. zjechała w dniu 9 maja 1937 do Katowic pokaźna liczba podoficerów rez. z Śląska i z innych Okręgów.

O godz. 8-ej rano uformowało się kilka batalionów podoficerów rez. na boisku Policyjnego Klubu Sportowego, w liczbie około 4 tysięcy. Po zdaniu raportu przez Komendanta Okręgowego kol. Brzezinkę prezesowi Zarządu Okręgu Śl. F. Kupilasowi i komendantowi Głównemu Szmidtowi, wyruszono na nabożeństwo.

Na boisku Okręg. Urzędu WF odbyła się msza św. polowa, celebrowana przez honorowego kapelana Zw. Podoficerów Rez. ks. proboszcza Kupilasa.

Następnie wyruszył pochód ku pomnikowi Nieznanego Powstańca, gdzie złożono wieniec, po czym odbyła się defilada przed pułk. Duchem w asyście kilku wyższych oficerów, przedstawicieli władz, Zarządu Głównego, Zw. Podoficerów Rez. oraz Zarządu Okręgowego Śl. Pięknie przedefilowały poczty sztandarowe podoficerskie w liczbie 65-ciu wraz z sztandarami Związków I Pułku Strzelców Bytomskich, jako pierwszego pułku śląskiego oraz Związku Peowiaków.

Po defiladzie nastąpił uroczysty akt dekoracji zasłużonego w pracy organizacyjnej komendanta powiatowego O. Z. P. R. kol. Gaszczyka Edwarda honorową odznaką komendancką. Dekoracji dokonał pułk. Duch.

Po tej uroczystości pochód wyruszył na boisko Miejskiego W. F. gdzie przemawiali przedstawiciele władz wojskowych oraz władz związkowych. W imieniu Zarządu Głównego Związku przemawiał wiceprezes kol. Kapko Stanisław.

W przerwie odbył się obiad żołnierski, a następnie międzyzwiązkowe zawody sportowe zakończone marszem 10-cio km. rozpoczętym w Chorzowie Miasto, zakończonym zaś w Katowicach. Marsz był połączony z strzelaniem ostrym na strzelnicy wojskowej w Chorzowie.

Wieczorem odbyła się w Sali Powstańców akademia, na której obecni byli zaproszeni goście, prezesi Kół z całej Rzeczypospolitej oraz komendanci Kół Okręgu Śląskiego i zawodnicy. Otwarcia akademii dokonał prezes Okręgu Śląskiego kol. Kupilas. Po przemówieniach nastąpiła dekoracja członków Og. Związku Podoficerów Rez. honorową odznaką związkową a mianowicie złotą 5, srebrną odznaką 4, oraz bronzową odznaką 4, za owocną pracę dla dobra organizacji. Następnie kol. Kupilas wręczył kolegom prezesowi Nowocinowi, b. prezesowi Parysowi, b. komendantowi Dynarowi i członkowi Dylongowi z Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego O. Z. P. R. dyplomy za 10-cioletnią pracę związkową, a komendant Okręgowy Śl. kol. Brzezinka Paweł odczytał następującą listę zwycięzców w zawodach sportowych w strzelaniu.

Z strzelania zespoły: I miejsce zespół Katowice 117 pkt., II miejsce zespół Świętochłowice 116 pkt., III miejsce zespół Świętochłowice 115 pkt., IV — Pszczyna 109 pkt., V — Rybnik 94 pkt., VI — Katowice 91 pkt., VII — Cieszyn 89 pkt., VIII — Chorzów 86 pkt., IX — Tarnowskie-Góry 85 pkt., X — Pszczyna 83 pkt., XI — Rybnik 78 pkt., XII miejsce zespół Lubliniec 68 pkt.

W strzelaniu komendantów powiatowych: I miejsce Jambor Stanisław komendant pow. na Rybnik 43 pkt.

W strzelaniu Zarządu Okręgowego I miejsce Marek Piotr sekretarz Zarządu Okręgowego 34 pkt.

W koszykówce powiat Katowice (drużynę stanowiło Koło Katowice-Cent.).

W siatkówce I miejsce powiat Świętochłowice (drużynę stanowiło Koło Lipiny Śl.).

Bieg na 1000 metr. I miejsce Irek Gottfryd powiat Świętochłowice.

Bieg na 1500 mtr. I miejsce Sznajder Teodor powiat Świętochłowice.

Po wspólnej kolacji odbyła się zabawa taneczna. M.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Czyny obywatelskie: „Drogi-mosty-ogrodzenia"

W 18-tym numerze „Narodu i Wojska" omawialiśmy sposoby wykonania czynu obywatelskiego z działu: drzewa — krzewy — wiklina. Zwracaliśmy uwagę na bardzo ważne momenty estetyki, solidności wykonania i układzenie nacisku na trwałość tych prac. Jeżeli prace tamte wymagają ze strony referentów wych ob. tak silnej uwagi mimo, że zostaną tylko na powierzchni, to tym bardziej przestrzec musimy przed zaniedbaniem ostrożności w pracach służących komunikacji, a więc wymagających pewnych zabezpieczeń przed wypadkami, nie mówiąc już o ich wartościach dla celów wojskowych.

Wszystkie prace z działu dróg — mostów i ogrodzeń muszą uwzględnić trzy główne założenia:

a) moment wygody w stwarzaniu ich lub naprawie. Będzie to wygoda polegająca albo na oszczędności czasu (skrócenie drogi), albo też na oszczędności samych pojazdów.

b) muszą być odbudowywane, naprawione lub budowane tak solidnie, aby długo nie potrzebowały żadnego poważnego remontu, a więc spełniły postulat taniości i solidności.

c) wreszcie najważniejszy moment — bezpieczeństwo w czasie pokoju i wojny. Droga lub most solidnie zbudowane muszą dać pewność, iż wytrzymają ciężar pojazdu, nawet przy wzmożonym ruchu.

d) tandetnie wykonane prace z dziedziny komunikacji nie tylko nie są czynami obywatelskimi, ale byłyby aktami sabotażu przeciw państwu.

W szukaniu pomysłu czynu obywatelskiego z działu „drzewka — wiklina" można odwołać się do wszystkich członków, z wezwaniem do inicjatywy. Będzie ona dość łatwa — bo można w dziale tym szukać miejsca sadzenia w szerokim zakresie.

W wyszukiwaniu czynów obywatelskich z działu: drogi — mosty — ogrodzenia" potrzeby estetyczne, zdobnicze usuną się na bok. Decydować tu będzie jeden motyw: potrzeba, celowość, korzyść.

Nie wystarczy więc szukanie „co zrobić" lub „gdzie poprawić", ale trzeba również rozważyć stopień pilności przeprowadzenia kolejności tych prac. Nie można więc budować nowego mostu, gdy w innym miejscu stary mostek wymaga doraźnej naprawy. Nie należy zakładać betonowych chodników, skoro jezdnia przedstawia płynący strumień błota.

Prace z tego działu wymagają dużego nakładu gotówkowego, jak również i udziału czynnika fachowego. Z tego względu normalnie prowadzą je Zarządy Miejskie, Gminy lub Sejmik Powiatowy. Może więc zdarzyć się, iż rezerwiści chcieliby dołączyć się do tych prac przez oddanie do dyspozycji jednorazowo kilku godzin pracy całego Koła. Na dłuższe prace bezpłatne Koło Z. R. nie powinno się nastawiać, gdyż robiłoby to wrażenie, iż zabiera się pracę bezrobotnym robotnikom i zamiast pożytku Z. R. poniósłby szkodę.

Tylko takie prace drogowe Koła Z. R. mogą przeprowadzać, które nie byłyby z braku gotówki zaczynane ani przez gminę, ani przez sejmik. Zasadą jest pomaganie, wyręczanie samorządu, ale nie konkurowanie z pracownikami czy bezrobotnymi.

Udział w pracach drogowych w ośrodkach wiejskich lub małomiasteczkowych obowiązuje w pewnych granicach przymus szarwarkowy konny lub osobowy.

W związku z tym należy zwrócić uwagę, iż nadszedł jeden (na szczęście tylko jeden) meldunek z pewnego Koła Z. R., iż wykonali czyn obywatelski przez wzięcie udziału w pracach szarwarkowych. Koledzy-rezerwiści! Czy nie wstyd wam? Prace przymusowe chcecie uznać za czyn obywatelski, wymagający przecież wysiłku dobrowolnego, a nie nakazanego przez władzę? Dlaczego nie pochwalicie się jeszcze, że wszyscy płacicie podatki i służycie w wojsku? A może podacie, że macie wykonany czyn obywatelski, bo zasialiście swoje pola?

W jakim stanie był referent wychowania obywatelskiego z tego Koła, gdy pisał ten meldunek? Jak prezes odważył się, podpisać taki meldunek. Koledzy-rezerwiści z tego Koła — porozumny się. Człowiek jest omylny — prawda? Nie ogłosimy więc nazwy tego Koła, ale w bieżącym okresie pracy zróbcie prawdziwy czyn obywatelski. Nie starajcie się wykpić papierkiem. Na „szarwark" więcej nie nabierajcie. Ani na nic innego.

Najczęściej spotykanym błędem inicjatorów jest szukanie pomysłu dużego, trudnego i daleko leżącego od potrzeb lokalnych.

Weźcie się Koledzy-referenci wych. ob. za bary z błotem, dziurami w mostach, brakiem przejść bezpiecznych — ale nie w powiecie, nie w gminie, a najpierw na swojej ulicy, w swojej wiosce. Jak to zrobić? To Wy raczej powinniście nam służyć radą i wskazówką — jak to zrobić — ale skoro przychodzą zapytania o to, podzielić się należy doświadczeniem innych Kół Z. R.

Pytali więc swych ojców, swego sołtysa, o najpilniejsze roboty, na które wieś nie ma pieniędzy. Tu trzeba mostek naprawić, założyć poręcze, przekopać przepust pod mostem, aby woda spłynęła, tam położyć rury betonowe w rowie i usypać przejazd dla wygody kosiarzy... Czasem wystarczy usypanie ścieżki przez bagnistą łąkę, okopanie ulicy rowami. Niewielka poprawa dojazdu przez rów w pole, albo zniwelowanie zbyt stromego zjazdu, może się okazać bardzo potrzebną pracą. Nie róbcie jednak sami.

Sprawy budowy mostów, poprawy ich, budowanie przepustów, układanie bruków i krawężników, regulacja ulicy wiejskiej, ułożenie chodników ziemnych, brukowanych czy z płyt betonowych, postawienie barier na zakrętach wysokich zjazdów, stromych spadków, kierunek, głębokość, nadanie spadku rowom od wadniającym lub nawadniającym — te wszystkie prace wymagają pomocy fachowej, której udzieli Wam prawie zawsze tylko Sejmik lub Starostwo, rzadziej Zarządy Miejskie. Nie bawcie się w inżynierów, agronomów, lub geometrów, gdyż zamiast tytułu naukowego zostanie Wam tytuł: „partacz".

Ogłosiliśmy w Nr. 10 „Narodu i Wojska" z dnia 28.II.37 r. str. 8 wykaz czynów obywatelskich z tego działu, ale dla jaśniejszego obrazu powtarzamy je, łącząc w grupy:

A. Kładki: 1. budowa kładki przez rzekę, aby skrócić drogę, 2. rzucenie kładki przez błotnisty rów o wysokich brzegach. 3. ułożenie na kładce poręczy — ochrona dzieci idących przez nią do szkoły, 4. zrobienie nasypu do kładki.

B. Groble, rowy: 1. usypanie grobli powodziowej. 2. usypanie grobli zabezpieczającej łąki lub pola od zamulania. 3. grobla jako ścieżka przez bagnisty lub mokry teren. 4. okopanie rowami ulicy wiejskiej lub drogi, skierowanie wody stojącej ku rowom. 5. odwodnienie terenu, 6. zasypanie ujścia, aby podnieść wodę w stawie, jeziorze, rzece.

C. Mosty: 1. naprawa mostu przez położenie nowych desek, 2. założenie balustrady ochronnej, 3. usypanie dojazdu do mostu, 4. oczyszczenie ścieków i przepustów, 5. ułożenie przepustu betonowego, 6. mostek nad rzeczka, rowem.

D. Drogi: 1. naprawa drogi polnej, 2. naprawa drogi bitej, 3. ułożenie nowej drogi, skracającej odległość, 4. wymiana zgniłych bali na drogach drewnianych, 5. brukowanie drogi wiejskiej lub ulicy, 6. wyrównanie ulicy co do szerokości, założenie chodników ziemnych lub betonowych, założenie krawężników betonowych z pustaków, lub sześciobokow systemu Trylińskiego, 7. założenie własnych kamieniołomów wyrobu rur, krawężników i sześcioboków betonowych, 8. ustawienie własnego wyrobu ławek betonowych lub drewnianych na swoim terenie, 9. niwelacja ostrych spadków dróg. Wybrukowanie takich odcinków, aby zmniejszyć spadek, 10. odgrodzić drogę na skręcie, nad przepaścią, nad brzegiem rzeki, 11. porządkowanie rynku lub placu targowego, czy ćwiczebnego.

E. Regulacje: 1. wyprostowanie ulicy, założenie chodników, 2. umacnianie brzegów rzeki przez zasadzenie drzew, wikliny, krzaków. Ułożenie kamiennych brzegów. Sypanie brzegów z kamieni i skał. Plecionki na polach itp., 3. regulacja potoku. Zasklepianie ścieków przy ulicach (rynsztoków), 4. regulacja, oczyszczania sadzawek, stawów lub małych gromadzkich jezior, 5. zakładanie tam, aby spiętrzyć wodę pod turbinę elektryczną na użytek wsi.

Jak w praktyce wykonać te prace, można dowiedzieć się w Zarządach tych Kół, które takie prace już wykonały.

I wreszcie ostatnia prośba do kolegów-referentów wych. ob. i do wszystkich rezerwistów:

Nie bójcie się, iż czegoś nie będziecie mogli zrobić. Że się wam praca nie uda. Że wam nikt nie pomoże.

Musicie uwierzyć śladem dziesiątków naszych Kół Z. R., śladem tysięcy naszych rezerwistów — wykonawców czynów obywatelskich, że potraficie to zrobić. **Domagajcie się** w imię dobrej sprawy pomocy z gminy, miasta, sejmiku! Żądajcie współpracy bratnich organizacyj! I wiecie co jeszcze? Chciejcie coś zrobić!

Odprawa komendantów powiatowych w Łodzi

W dniu 6 maja rb. w lokalu Zarządu Okręgowego Z. R. odbyła się odprawa Komendantów Powiatowych Federacji P. Z. O. O. i Z. R. Okręgu Łódzkiego.

Odprawę zagaił Komendant Okręgu IV mjr. Sokolski Mieczysław, witając przybyłego przedstawiciela Komendy Głównej kpt. Szatnera inspekcje, któreby umożliwiły prawidłowy rozwój życia związkowego.

W części drugiej odprawy omówiono sprawy organizacyjne. wyszkoleniowe, personalne, zaopatrzenia i materiałowe.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i omówieniu wszystkich punktów zawartych w programie odprawy



Uczestnicy odprawy okręgowej w Łodzi

Zygmunta, Prezesa Okręgu Z.R. dyr. Dobosza Stanisława oraz Komendantów Powiatowych Federacji P. Z. O. O. i Z. R.

Po zagajeniu i omówieniu celu zwołania odprawy, Komendanci Powiatowi na podstawie opracowanych formularzy składali swoje sprawozdania.

Następnie zabrał głos prezes Okręgu dyr. Dobosz mówiąc o współpracy komendantów z referentami wychowania obywatelskiego, ich stosunku do pracy organizacyjnej w terenie i konieczności kontaktu z Zarządami Kół przez systematyczne przez komendanta Okręgu mjra Sokolskiego, przedstawiciel Komendy Głównej Federacji PZOO. i ZR. kpt. Szatner podał uzupełniające dane, dotyczące kierunku szkolenia i wychowania obywatelskiego rezerwistów przez czynnik komendancki, oraz nakreślił plan pracy wyszkoleniowej na najbliższy okres.

Na podstawie sprawozdań z terenu i drobiazgowego opracowania planu odprawy, Komenda Okręgu IV uzyskała możność dalszego intensywnego kontynuowania pracy wyszkoleniowej na terenie okręgu łódzkiego.

Z. R. w Czuchowie na Śląsku

Rzadko słyszymy coś o Czuchowie, a niejeden nawet nie wie, że i w tej miejscowości pracuje wielki ruch organizacyjny.

W niedzielę dnia 11-go kwietnia 1937 r. Związek Rezerwistów z Czuchowa na polecenie Komendy P. W. w Rybniku zorganizował strzelanie, w którym również wzięły udział bratnie organizacje, jak Powstańcy z Czuchowa i Dębieńska oraz K. P. W. z Czerwionki. Oddziały przymaszerowały do Czerwionki na strzelnicę. Pierwszy strzał padł punktualnie o godz. 8-ej. Strzelający popisywali się dziarsko, czego dowodem dobre wyniki zawodów.

Czas leciał szybko. Już godzina 12. Idziemy karnie czwórkami na obiad żołnierski. Maszerujemy przez wieś ze śpiewem a sporo nas było, bo stu czterdziestu. Obiad doskonale nam smakował, ugotowany przez doświadczonego kucharza — powstańca Gregorackiego w kuchni wojskowej, zdobytej podczas powstania.

Po przerwie obiadowej powracamy na strzelnicę i w dalszym ciągu oddajemy strzały ku chwale ojczyzny. Referat p. t. „Rola legionów w walce o wolność kraju" wygłosił ref. wych. obyw. kol. Lose Albert, starając się wykazać, jak wielka miłość Ojczyzny była u legionistów, którzy nieraz o głodzie i chłodzie walczyli o wolność Polaków i całego kraju.

Piękna też była chwila, kiedy na strzelnicę przybył p. mjr Pawlik wraz z Pow. komendantem kpt. Kwaśniewskim i kmdtem Pow. Zw. Powst. Śl. por. rez. Sobikiem.

Wieczór się zbliża. Znów się zbieramy i przy dźwiękach orkiestry Zw. Rez., którą kierował p. kapelmistrz Bartoszek, ruszyliśmy na kolację żołnierską. Serce rosło, jak ludność miejscowa i pozamiejscowa licznie zebrana przypatrywała się dzielnym rezerwistom.

Towarzyszą nam oklaski i okrzyki.

Chwile te długo pozostaną nam w pamięci i tu na tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie za organizację, trud i poświęcenie kolegom: Respondkowi, sztygarowi, Bieli nacz. okr. urzęd., Budnemu Ign. i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania tej pięknej uroczystości.

Otwarcie strzelnicy młk. w Wilnie

Dnia 11 maja w Kole Nr. 5 Związku Rezerwistów w Wilnie „Elektrownia Miejska" odbyło się uroczyste otwarcie wewnętrznej strzelnicy małokalibrowej.

Do licznie zebranych członków przemówił komendant Koła kol. ppor. S. Rode, zachęcając rezerwistów do uprawiania sportu strzeleckiego.

Aktu otwarcia dokonał komendant Grodzki Związku Rezerwistów kol. por. Żemło, oddając strzały honorowe, po czym odbyły się zawody strzeleckie członków Koła do tarczy olimpijskiej na odległość 25 mtr.

Poświęcenie świetlicy w Augustowie

W Augustowie odbyło się poświęcenie świetlicy Koła Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów.

Po zagajeniu zebrania przez Przewodniczącą Rady Powiatowej Rodziny Rezerwistów p. K. Ejchlerową, poświęcenia dokonał ks. prefekt miejscowego gimnazjum Wł. Makowski, który przemówił do zebranych o pracy i rozrywkach jakie powinna dać członkom świetlica, życząc rezerwistom zbożnej i owocnej pracy ku chwale Boga i Ojczyzny.

Następne przemówienie wygłosił Starosta Powiatowy p. St. Ejchler, nawołując zebranych, do zrzeszenia się nie tylko w pracy, lecz i w godziwym wypoczynku. Świetlica ma łączyć wszystkich, którzy chcą we wspólnym wysiłku iść do wielkości Państwa. Z małych komórek tworzą się wielkie gromady, których zespolona wola prowadzi naród ku lepszemu jutru.

Prezes Koła Z. R. kol. A. Choroszewski, witając zebranych, poinformował, że Koło Z. R. Augustów zostało zorganizowane dnia 30.XI. 1930 r. i zapoczątkowało powstanie organizacji Z. R. na terenie powiatu Koło Z. R. w swej pracy organizacyjnej zawsze szło po linii wytyczonej przez Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, a obecnie kontynuuje pracę w myśl wskazówek Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — „aby Polskę podciągnąć wyżej".

Na zakończenie przemówił kol. H. Kodź, p. o. referenta wych. obywatelskiego, który podkreślił znaczenie pracy Rodziny Rezerwistów.

Duże zasługi do uruchomienia świetlicy położył sekretarz miejscowego Koła Z. R. kol. L. Trupindo, który niezmordowanie pracował, aby uzyskać lokal i odpowiednio go wyposażyć. Należy się również uznanie Paniom z Rodziny Rezerwistów, które przyczyniły się do podniesienia wyglądu lokalu.



Z poświęcenia świetlicy Z. R. i R. R. w Augustowie

Z. R. w Łowiczu opiekunem mogiły bojowników o wolność

W miesiącu styczniu 1907 roku oddział organizacji bojowej PPS frakcji rewolucyjnej z Żychlina, pow. kutnowskiego dokonał zbrojnego napadu na ul. 3 Maja (d. Wjazdowej), na udającego się na pocztę kasjera Kasy Skarbowej w Łowiczu.

Skutkiem napadu kasjera rozbrojono, odebrano mu gotówkę oraz rozbrojono asystującego kasjerowi konwojenta. Po zarządzonym natychmiastowym pościgu wywiązała się walka z żandarmerią i wojskiem. W walce tej zraniono jednego żandarma oraz kilku z żołnierzy, natomiast z napadających ujęto jednego z uczestników napadu. Dokonano wielu rewizyj, skutkiem czego aresztowano trzech uczestników napadu, robotników z Żychlina, a mianowicie: ś. p. Adama Merca, lat 19, ś. p. Józefa Antczaka, lat 20 i ś. p. Stefana Porosińskiego, lat 20. Rosyjski sąd wojenny skazał ich na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok na skazanych został wykonany w dniu 17 stycznia 1907 r. na krańcu lasku miejskiego w Łowiczu, po czym rozstrzelanych pogrzebano na miejscu stracenia.

Mogiłę rozstrzelanych bohaterów zrównano z ziemią i wystawiono posterunki, nie dopuszczające do miejsca stracenia nikogo.

W 1919 roku po odzyskaniu Niepodległości ustalono dokładne miejsce stracenia i wystawiono drewniany krzyż z inicjatywy miejscowej organizacji PPS, po tym zaś ustawiono kamienną płytę z odpowiednim napisem.

Od kilkunastu już lat PPS przestała się zupełnie interesować mogiłą straconych, tylko od czasu do czasu ograniczała się do złożenia wieńca na mogile. Wobec tego Walne Zebranie członków Koła Z. R. w dn. 4. IV. 1935 r. uchwaliło zająć się po wieczne czasy konserwowaniem mogiły, jak również upiększeniem jej oraz otoczenia, przeprowadzając drogi i aleje do mogiły, przy czym pracę tę postanowiono potraktować jako „Czyn Obywatelski" naszego Koła.

Większą część tych prac już wykonano po uzyskaniu zgody miejscowego Magistratu, jako właściciela terenów, na których znajduje się mogiła, oraz Zarządu Towarzystwa Opieki nad grobami poległych bohaterów.

Koło w Łowiczu zwróciło się za pośrednictwem Zarządu Głównego do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości o nadanie trzem poległym bojownikom Krzyży Niepodległości z Mieczami. Ponieważ mimo starań nie udało się odnaleźć rodzin straconych Koło prosi Komitet o przekazanie dyplomów i odznaczeń dla świetlicy Z. R. lub Muzeum Miejskiemu w Łowiczu.

Jedziemy do Paryża

Biuro Obozowe przy Zarządzie Głównym Związku Rezerwistów organizuje następujące wycieczki na Wystawę Międzynarodową w Paryżu:

I. — czterotygodniową w miesiącu lipcu na trasie: Bukareszt, Konstanza, a stamtąd już okrętem — Konstantynopol, Smyrna, Ateny, Malta, Neapol, Marsylia, koleją na Paryż, Verdun przez Berlin (koszt około 600 zł.).

II. — dwutygodniowe w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu drogą najkrótszą przez Berlin, z 10-dniowym pobytem w Paryżu, zwiedzenie Bretanii, Zamków Loary i Verdun (koszt ok. 350 zł.).

Szczegółowe informacje w Biurze Obozowym przy Zarządzie Głównym Z. R. Warszawa, ul. Wiejska 19 m. 8, tel. 703-12.

Rodzina Rezerwistów w Szczercu

Koło Rodziny Rezerwistów w Szczercu pod Lwowem wzięło czynny udział w uroczystości w dniu 3 maja, urządzanej łącznie przez wszystkie miejscowe organizacje społeczne. W programie uroczystości odbyła się zbiórka uliczna na Dar Narodowy na Macierz Szkolną. Rezerwiści z miejscowego Koła Z. R. i członkinie Koła Rodziny Rezerwistów wzięli udział w tej zbiórce, jak widzimy na fotografii obok.



Po uroczystościach ogólnych odbyło się specjalne zebranie Koła R. R.

Święto Narodowe w Witaszycach

W dniu Święta Narodowego 3 Maja odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym w Witaszycach odprawione przez ks. prob. Stefana Figasa. Po nabożeństwie przy dźwiękach orkiestry Zw. Rezerwistów odbył się pochód, w którym brały udział wszystkie miejscowe organizacje.

O godz. 11 odbyła się uroczysta Akademia. Słowo wstępne i referat wygłosił p. M. Reszelski, po czym chór mieszany Koła Śpiewaczego z Witaszyc odśpiewał dwa utwory „Pieśń Pracy" i „Witaj majowa Jutrzenko" jak również dzieci szkolne deklamowały i odśpiewały „Szary Mundur".

Wieczorem o godz. 19.00 odbyło się staraniem Zw. Rezerwistów Koła Witaszyce przedstawienie amatorskie p. t. „Zemsta Cygana" a po zakończeniu zabawa taneczna. Dochód przeznaczono na nuty i zakup instrumentu dla nowo powstałej orkiestry Związku Rezerwistów tutejszego Koła.

Koło Z. R. we wsi Barwilno

We wsi Brwilno (gmina Biała, pow. płocki) przed dwoma i pół laty założone zostało Koło Zw. Rezerwistów. Z początku praca szła dosyć opornie. Brak było zrozumienia we wsi dla celów i zadań Z. R. Członków zapisało się zaledwie dwudziestu. Jednak powoli przez systematyczną i ofiarną pracę członków, przez ćwiczenia, pogadanki, przez urządzanie imprez i okolicznościowych akademii działalność Koła znalazła życzliwe poparcie wśród miejscowego społeczeństwa i dziś Koło Z. R. liczy już 40 członków, wypróbowanych i zawsze gotowych do wykonywania rozkazów rezerwistów.

Skład zarządu Koła stanowią koledzy: prezes — St. Sobusiak, wiceprezes — J. Wichrowski, sekretarz — T. Kowalczyk, Wł. Wichrowski — skarbnik, K. Kaczorowski — ref. op. społ., inż. Żytny — ref. wych. obyw. i ks. Konstanty Kuberski — ref. prasowy.

Wielką bolączką naszych kolegów z Brwilna są bezrobotni członkowie Koła, niejednokrotnie fachowcy, którzy nie mogą znaleźć pracy mimo usilnych starań zarządu.

Pożegnanie prezesa powiatu łańcuckiego

Koło Łańcut, żegnało dnia 3 maja po uroczystej akademii, przeniesionego na inne miejsce służbowe członka Koła, a zarazem i Prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. kol. Bogusławskiego Stanisława Roberta, starostę powiatowego.

W udekorowanej świetlicy Koła zebrali się wszyscy członkowie oraz zaproszeni na pożegnanie przedstawiciele miejscowych urzędów, wojska i innych organizacji.

Odchodzącego w imieniu członków żegnał kolega referent Wych. Obyw. Koła, który w przemówieniu nakreślił zasługi prezesa Bogusławskiego nad rozwojem Związku Rezerwistów w powiecie.

W dowód zasług wręczył mu artystycznie wykonany dyplom członka honorowego Koła, zaznaczając, że jest to najdroższa pamiątka, oraz godność, jaką Zarząd może nadać swojemu członkowi.

Kol. Bogusławski przyjmując dyplom i członkostwo honorowe Koła, zaznaczył, że praca i życie się jego ze Związkiem Rezerwistów na terenie powiatu zostanie mu na zawsze w pamięci, jako jedna z prac niczem nie zmącona w czasie jego pobytu przez cały czteroletni okres działalności.

W dniu 13 maja żegnało również Koło Z. R. w Leżajsku ustępującego prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. w Łańcucie, kol. Stanisława Bogusławskiego.

W sali Domu T. S. L. przy udziale wszystkich członków Koła i zaproszonych gości z nowym starostą łańcuckim p. Mieczysławem Stoszko i burmistrzem miasta p. Tadeusz Nizińskim pożegnał ustępującego Prezesa powiatowego — prezes tut. Koła kol. Mayr Otto stwierdzając, że powiat a tym samym i Koło nasze traci wypróbowanego przełożonego i przyjaciela i życząc p. staroście Bogusławskiemu powodzenia w dalszej pracy społecznej.

Nawiązując do tych słów pożegnania ref. wych. obyw. kol. Goslar Julian powitał nowego starostę łańcuckiego, prosząc Go o opiekę nad naszym Kołem tak jak to czynił jego poprzednik.

Nowy p. starosta Stoszko odpowiadając życzył Kołu dalszej owocnej pracy i wezwał wszystkich do konsolidacji dla dobra państwa, poczym p. starosta Bogusławski w swojej odpowiedzi na pożegnanie kol. Mayra podziękował za słowa uznania i wskazał na zadania, jakie ma do spełnienia obok innych organizacji Związek Rezerwistów, którego praca musi iść w kierunku wzmocnienia przyszłości i siły obronnej i gospodarczej państwa, tak byśmy jako Polacy poczuli się naprawdę gospodarzami na swojej ziemi.

Przy skromnej uczcie i w miłym nastroju spędzony wieczór pozostanie długo w pamięci wszystkich kolegów i zaproszonych gości.



Z uroczystości pożegnania prezesa star. Bogusławskiego w Łańcucie

Europa pod znakiem Hiszpanii

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w sposób dyskretny i niewidoczny, problem hiszpański jest lajtmotiwem wszystkich bez mała toczących się obecnie negocjacyj dyplomatycznych.

Od przebiegu wypadków na froncie wojny domowej zależy rozwój rokowań na temat zachodniego Locarno, od nich też w znacznej mierze uzależniona jest pozycja Niemiec i Włoch w stosunku do pozostałych mocarstw Zachodu. Komitet Nieinterwencji w Londynie opracowuje ostatnio propozycję, skierowaną do Rządów 27 państw, a dotyczącą sposobu wycofania t. zw. oddziałów „ochotniczych". Rzecz zrozumiała, że jakkolwiek do rozmów wciągnięto całą Europę, to dokładny adres tych propozycyj jest nad wyraz widoczny: idzie o ochotników niemieckich, włoskich i sowieckich.

Rząd włoski stoi w obliczu szeregu poważnych zagadnień co do których niezbędne jest porozumienie się z mocarstwami. Wśród spraw tych pierwsze miejsce zajmuje wyścig zbrojeń. Włochy nie są w stanie nadążyć za poczynianiami w tej dziedzinie Wielkiej Brytanii i Francji. Stąd Mussolini w apelu do prasy amerykańskiej wzywa do zatrzymania rozpędowego koła zbrojeniowego, stąd, — zresztą nie bez dużej słuszności — zapowiada, że w latach najbliższych kontynentowi naszemu grozić może po stokroć cięższy kryzys gospodarczy i pogłębienie się niedostatku mas. Na wszelkie pobożne życzenia rządu włoskiego i na wszelkie sugestie jego co do zwołania Międzynarodowej Konferencji, któraby nakreśliła pewne wspólne i nieprzekraczalne maksymum zbrojeniowe, odpowiada Londyn i Paryż dyskretnie, że zanim do tego rodzaju pertraktacyj w ogóle dojdzie, powinny Włochy przede wszystkim zgodzić się na... wycofanie „ochotników" z teatru wojny w Hiszpanii.

Dyplomacja francuska podchodzi do tematu również i z innego punktu widzenia. Imperium włoskie nie zostało dotychczas przez mocarstwa zachodnie uznane. Z tego właśnie powodu, w chwili obecnej Francja nie posiada w Rzymie dyplomatycznego przedstawiciela, albowiem protokół rzymski wymagałby takiej formy akredytowania, na jaką w dzisiejszej sytuacji formalnej Francja nie może się zgodzić. Stąd w Paryżu czynione są pod adresem rządu włoskiego sugestie, by pomiędzy sprawą hiszpańską i abisyńską tworzyć junctim t. zn. przeprowadzić formalne uznanie aneksji Etiopii w zamian za rezygnację Włoch z uczestnictwa w wojnie.

I Niemcy również jak Włochy oceniają dość trzeźwo całą nieosiągalność parytetu zbrojeniowego z Wielką Brytanią; i one również rozumieją, że każdy dłuższy okres trwania wyścigu zbrojeń, mimo wszelkie wysiłki i ograniczenia wewnątrz Rzeszy, — nie pozwoli im konkurować z niedościgłymi bogactwami i zapasami surowców, jakimi dysponuje Anglia.

Celem uniezależnienia się od surowców, pochodzących z importu, Niemcy, napotykające w dziedzinie eksportowej na coraz większe trudności, — rozpoczęły realizację t. zw. planu czteroletniego. Dziś, bez mała na progu jego realizacji, kierownicze gospodarcze koła niemieckie odnoszą się już do niego z dużym sceptyzmem, — a niewątpliwym wyrazem tych nastrojów jest ostatnia misja dr. Schachta, ministra gospodarki krajowej, w Paryżu.

Nie tak dawno jeszcze, gdy dr. Schacht tuż po klęsce Degrella i głośnym wyborczym sukcesie van Zeelanda składał wizytę rządowi brukselskiemu, z rozmów przeprowadzanych wówczas wynikało, że Niemcy z całą ufnością spoglądać się zdają w przyszłość i że przede wszystkim na zielony stół obrad międzynarodowych zamierzają wyłożyć swoje rewindykacje kolonialne.

Od tych, tak zresztą niedawnych rozmów, widocznie zmieniło się wiele w nastrojach kierowniczych niemieckich kół. Minister Schacht przybył do stolicy Francji rzekomo jedynie tylko celem otwarcia niemieckiego pawilonu na Wystawie Światowej, w udzielonym jednakże przedstawicielom prasy wywiadzie naszkicował o wiele donioślejsze cele swej obecnej podróży. „Niemcy pragną współpracy gospodarczej", — mówił — „Niemcy chcą ugruntowania pokoju i zbliżenia się państw stojących na gruncie europejskiej cywilizacji" — a wiemy przecież co tego rodzaju enuncjacje w języku dyplomatycznym oznaczają.

Poprostu Niemcy dokładnie zdają sobie sprawę, że w obecnej chwili Wielka Brytania, posiadająca w swym ręku większość przedwojennych niemieckich kolonii, o żadnych rewindykacjach nie chce słyszeć, że być może skłonna będzie w ogóle na powyższy temat rozmawiać — choć i to nie jest pewne — dopiero wówczas kiedy w pełni zrealizuje swój gigantyczny plan uzbrojeniowy.

Niemcy zdają sobie poza tym sprawę również i z tego, że za wszelkie rozszerzenie z nimi stosunków ekonomicznych i za dopuszczenie niemieckiego eksportu na rynki państw zachodnich, te ostatnie każą sobie zapłacić i to koncesjami o charakterze politycznym. Jedną z nich jest podobnie jak dziś w stosunku do Włoch, wycofanie kilkunastu tysięcy niemieckich „ochotników" z Hiszpanii. Niemcy w zasadzie byłyby może nawet skłonne pójść na rękę mocarstwom — ale, rzecz zrozumiała, w tym wypadku, nie mogą pozostawić swych dotychczasowych partnerów samym sobie. Oś Berlin — Rzym posiada przecież w gruncie rzeczy charakter związku negatywnego, wymierzonego przeciwko blokowi prosowieckiemu i nie tak łatwo jest działalność i obroty tej osi zahamować.

Rzecz ciekawa jednakże, że minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, von Neurath, w formie dość nieobowiązującej dał do zrozuumienia rządowym czynnikom francuskim, że Niemcy „ewentualnie" skłonne byłyby rozważać sprawę wycofania swych „ochotników" z półwyspu Pirenejskiego.

W tych warunkach prace Komitetu Nieinterwencji w Londynie zasługują na specjalną uwagę. Rzecz znamienna przytem, że — zdaniem rzeczoznawców — do żadnych konkretnych wyników w rokowaniach nie można będzie doprowadzić przed upływem 3 do 4 miesięcy. Przez ten czas co najmniej trwać będą zatem krwawe i nieustanne walki pomiędzy armią powstańczą gen. Franco a czerwonym zanarchizowanym rządem hiszpańskim.

Gościna rumuńskiego następcy tronu w Polsce

Niezwykłego gościa miała przez dwa dni Polska. Był nim następca tronu rumuńskiego, książe Michał, któremu mimo jego młodego wieku oddawano wielkie honory, gdzie tylko się ukazał.

Program przyjęcia rumuńskiego następcy tronu w Warszawie został tak ułożony, że przede wszystkim witała go młodzież — jego rówieśnicy, których jednak przerósł swoją powagą i wzrostem.

Ten 15-letni młodzieniec dorównał wzrostem naszemu Panu Prezydentowi (jak widać na zdjęciach fotograficznych) i ministrowi Beckowi, którzy są mężczyznami wysokiego wzrostu.

Młody książe jest blondynem o niebieskich oczach. Podczas podróży miał na sobie ubranie cywilne, oficjalnie zaś występował w mundurze podoficera wojsk rumuńskich, lub w stroju harcerzy rumuńskich.

Książe Michał przybył do Polski w specjalnej misji, aby zaprosić Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Rumunii i zaproszenia tego dokonał podczas przyjęcia go na Zamku. Pan Prezydent wyjeżdża do Bukaresztu dnia 9 czerwca br.

Gościowi rumuńskiemu towarzyszył w tej podróży wychowawca jego komandor Fundateanu, oraz b. attaché wojskowy polski w Rumunii pułk. Ludwig, który został przydzielony do jego osoby na cały czas pobytu w Polsce.

Na dworcu w Warszawie powitali księcia Michała przedstawiciele rządu i wojska z min. Beckiem i wiceministrem gen. Głuchowskim na czele.

Na peronie ustawiona była kompania honorowa Związku Strzeleckiego, a wzdłuż schodów stały szpalery harcerzy, strzelców, organizacji PW i delegaci szkół średnich.

Książe Michał miał cały czas twarz bardzo poważną i po raz pierwszy uśmiechnął się wtedy dopiero, gdy orkiestra Szkoły Podchorążych Inżynierii zagrała hymn młodzieży rumuńskiej a harcerze witali go okrzykami.

Z dworca kolejowego wśród szpalerów młodzieży szkolnej, ustawionych wzdłuż całej drogi przejechał książe Michał na Zamek, gdzie zamieszkał.

Pierwszą wizytę złożył Panu Prezydentowi, mając na sobie mundur podoficera szkoły podchorążych. Strojny mundur galowy granatowego koloru z pomarańczowymi epoletami i kołnierzem, okrągła czapka angielska granatowa z pomarańczowym otokiem podkreślały wojskową postawę księcia. Biały pas i szabla dopełniały szczegółów tego stroju.

Podczas tej wizyty Pan Prezydent wręczył księciu Michałowi insygnia orderu Orła Białego, którym on z okazji przyjazdu do Polski został odznaczony.

Po złożeniu wizyty p. Prezydentowej Marii Mościckiej udał się książe do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, który go przyjął w Gen. Inspektoracie, a następnie do Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Pan Prezydent i Pan Marszałek rewizytowali księcia Michała w jego apartamentach na Zamku — poczem odbyło się śniadanie, wydane przez Pana Prezydenta. Na śniadaniu tym był obecny Marszałek Śmigły-Rydz, premier gen. Składkowski, min. Beck, poseł rumuński Zamfirescu i in.

Po śniadaniu książe Michał udał się na zwiedzenie lotnisk i fabryk samolotów. Był w Państw. Zakładach Lotniczych i na Okęciu, gdzie urządzono dla niego specjalne popisy lotnicze.

Przed wieczorem telefonował do niego z Bukaresztu ojciec, król Karol II, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Pierwszy dzień pobytu rumuńskiego następcy tronu w Polsce zakończył się obiadem, a następnie rautem u ministra Becka.

*

Drugi dzień pobytu rozpoczął książe Michał złożeniem hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Przybył do Belwederu na którego stopniach złożył wieniec, poczem zwiedził Muzeum.

Uroczystości tej asystował szwadron szwoleżerów ze sztandarem i orkiestrą.



Książe Michał wśród harcerzy

Z Belwederu pojechał cały orszak na przystań Oficerskiego Yacht-Klubu stąd motorówką „Neptun", będącą własnością Pana Prezydenta udał się książe Michał na Bielany do zgromadzonej tam młodzieży.

Książe ubrany był w strój harcerza, składający się z krótkich granatowych spodenek, koszuli harcerskiej koloru khaki, chustki koloru błękitnego oraz kapelusza Baden Powella, ozdobionego lilijką harcerską, popielate pończochy oraz grube sportowe półbuciki.

W tym samym stroju tylko z białym beretem wystąpił starszy syn posła Zamfirescu, szkolny kolega następcy tronu.

W chwili przyjazdu orkiestra K. P. W. odegrała hymn narodowy rumuński. Kompania honorowa hufca szkolnego gimnazjum Górskiego sprezentowała broń.

Po powitaniu, książe przeszedł przed frontem kompanii P. W. i Junaków, a następnie przeszedł przez ustawione bramy triumfalny, wśród szpaleru młodzieży do obozu hufców szkolnych, powitany serdecznymi okrzykami, wznoszonymi na jego cześć przez młodzież.

Chór uczniów gimn. Giżyckiego odśpiewał hymn młodzieży rumuńskiej „Tricolore".

Orkiestra odegrała hymn narodowy rumuński, po czym Jego Królewska Wysokość udał się w kierunku lasku bielańskiego, przechodząc pomiędzy kompanią honorową PW prezentującą broń oraz oddziałem reprezentacyjnym Junaków, prezentujących łopaty. Pod samym laskiem bielańskim na wielkiej polanie rozbito namioty obozu P. W. Po zwiedzeniu namiotów, z których każdy mieści jedną drużynę, rozpoczęły się pokazy oddziałów PW.

Z kolei rumuński następca tronu udał się w głąb lasku bielańskiego, gdzie oczekiwali na niego harcerze męskiej i żeńskiej chorągwi harcerskiej Warszawy. Sprezentowali oni za jednym zamachem wszystkie swoje umiejętności. Pokazali rozbijanie namiotu, ustawili przy następcy tronu maszt i wciągnęli nań dopiero flagę polską. Harcerki usmarzyły na poczekaniu naleśniki, które bardzo księciu smakowały.

Później „Orlęta' strzeleckie odsłaniały tajemnice swych wiadomości. Popisy orkiestr, chóry, gry zabawy, złożyły się na bardzo przyjemne widowisko.

Po zwiedzeniu Centr. Istytutu Wychowania Fizycznego odbyła się defilada młodzieży przed księciem, który przechodzące oddziały witał podniesieniem ręki, wyciągniętej poziomo.

Pierwsi defilowali uczniowie szkół średnich, odbywający przedszkole PW. Ich sprężysty, równy krok, wybijany jednym uderzeniem, robił wrażenie imponujące. Równie karnie i zwarcie przedefilowali junacy. Ale już następne oddziały szły z fantazją, brawurowo, napełniając powietrze wesołymi okrzykami. Harcerki trzymały dłonie splecione wzajemnie na plecach. Każda drużyna niosła na ustach jakieś odmienne pozdrowienie, niektóre nuciły refreny skautowskich pieśni. Przeszedł też oddział górali i krakowianek, ubranych w regionalne stroje.

Najweselej, jakoś buńczucznie, zawadiacko, szły jednak męskie drużyny harcerskie. Malcy, ledwo odrośli od ziemi, wyciągali krok, starając się zrównać tempu defilady. Twarze mieli zroszone od potu, a przecież oczy śmiały się radośnie, wesoło.

Za niejednym z nich pogonił wzrok Wielkiego Wojewody Michała. A była tej braci ogromna masa. Nikt by ich nie zliczył. Szli pieszo, w strojach harcerskich, szli w uniformach marynarzy, jechali na rowerach. Nieśli przed sobą szandary, trzymali w dłoniach dziwne godła zastępów. Szczególny podziw wzbudziły oddziały kajakowców, niosących wiosła w rękach. Po nich szły kolumny Czerwonego Krzyża, męskie i żeńskie. Dalej słuchacze CIWF-u.

Na tych też warto było popatrzyć. Oczy rwali po prostu dziarską postawą. Wszyscy opaleni w białych spodniach i koszulkach gimnastycznych, prezentowali mięśnie wspaniale rozwinięte, grające muskulaturą. Tak samo słuchaczki CIWF-u. Delifadę zamknął odział szermierzy ze szpadami w rękach.

Była to imponująca rewia. Rzadko się takie widuje. Cała młodzież stolicy najdzielniejsza, skupiona w najrozmaitszych organizacjach rozwinęła się w zgrabnych szykach przed rumuńskim następcą tronu. Przeszło przed Wielkim Wojewodą Michałem prawie trzy tysiące młodzieży.

Po śniadaniu i złożeniu wizyt pożegnalnych Panu Prezydentowi i Jego Małżonce, książe Michał opuścił Warszawę.

*

Niezmiernie interesującym jest jakie wychowanie przechodzi przyszły król Rumunii.

Z woli króla Karola syn jego od najmłodszych lat przechodzi naukę szkolną (w roku 1932 skończył szkołę powszechną, a obecnie jest uczniem 6 klasy licealnej) wraz z dwunastoma chłopcami, rekrutującymi się ze wszystkich warstw społecznych narodu rumuńskiego. Jest wśród nich pięciu synów chłopskich, po jednym z każdej dzielnicy Rumunii, poza tym za towarzyszy zabaw i nauki ma stale przy sobie po jednym synu nauczyciela, oficera i profesora, jednego niezwykle zdolnego chłopca syna ubogiego maszynisty kolejowego i dwóch przedstawicieli mniejszości, zamieszkujących Rumunię: młodego Węgra i młodego Niemca, których w Siedmiogrodzie Sasami nazywają.

Królewicz Michał uczy się pilnie, ma zdolności językowe: mówi od dziecka po rumuńsku i angielsku, a w ostatnich latach po francusku i niemiecku i opanowuje szybko najtrudniejsze nawet przedmioty. W nauce jednak nie może liczyć na jakiekolwiek względy, czy protekcje. Prymusem w królewskiej szkole może być tylko ten, kto lepsze wykazuje postępy. W roku ubiegłym np. królewicz przy przejściu z klasy V do VI musiał zadowolić się drugim miejscem z powodu jakiegoś stopnia mniej zadawalającego.

I nie pozwalają mu próżnować! Jednocześnie z nauką licealną królewicz musiał wykazać znajomość mechaniki samochodowej dla uzyskania pozwolenia na kierowanie własnym autem. Gdy zainteresował się lotnictwem kazano mu dodatkowo przejść kurs szkoły techniczno-lotniczej w Mediasz. Królewiczowi zabraniają zbyt częstych lotów.

Dwa lata temu, w czasie wizyty w Rumunii jednego z naszych batalionów broni pancernej, książe Michał jeździł tankietkami polskimi po najtrudniejszych terenach, wprawiając w zadziwienie naszych oficerów swoimi wiadomościami technicznymi z tej dziedziny.

Obok tych wszystkich zajęć królewicz Michał przechodzi kurs wyszkolenia w liceum wojskowym. Poświęca na to kilka tygodni w roku. Po przybyciu do liceum zostaje on skoszarowany na równi z innymi kadetami i ściśle musi się stosować do regulaminu służbowego: musi wstawać ze wszystkimi na ranny apel, czyścić ubranie i obuwie, zaścielać twardą żołnierską pryczę i sprzątać pomieszczenie lokalu. W chwil obecnej królewicz zaawansował na sierżanta i bardzo szczycił się swoją rangą wojskową.

Z DZIAŁALNOŚCI POWSZECHNEGO BANKU KREDYTOWEGO S. A. W WARSZAWIE.

Dnia 4 maja b. r. obyło się pod przewodnictwem Prezesa banku p. Władysława Długosza XXIX Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Powszechnego Banku Kredytowego, Spółka Akcyjna w Warszawie.

Sprawozdanie z czynności za rok 1936, przedłożone przez Dyrekcję, zaznacza, że w roku tym zwiększyła się działalność banku a w związku ze wzrostem obrotów osiągnięto zwiększony dochód. Powierzone bankowi środki wzrosły w roku 1936 z 33,6 mil. złotych na 37,8 mil. złotych, a odpowiednio do tego powiększył bank rozmiary kredytów z 38,4 mil. złotych na 41,1 mil. złotych, wzmocniwszy równocześnie pogotowie kasowe oraz swe zapasy pieniężne w bankach krajowych i zagranicznych.

Po dokonaniu — podobnie jak i w latach ubiegłych — poważnych rezerw i odpisów, podyktowanych ostrożną oceną kredytów, wykazał bank za r. 1936 czysty zysk powiększony w porównaniu z rokiem zeszłym z 425.059,69 zł. na 514.171,06 zł., łącznie zaś z przeniesieniem z roku ubiegłego — 718.483,79 zł.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej Walne Zgromadzenie udzieliło Radzie i Dyrekcji absolutorium i zatwierdziło zamknięcie rachunkowe za rok 1936.

Zgodnie z wnioskami Rady uchwalono z zysku wynoszącego 718.483,79 zł., po zasileniu kapitału zapasowego, wydzielić za rok 1936 6%-ową dywidendę w kwocie 300.000 zł. (w roku 1935 wypłacił bank dywidendę w wysokości 5%).

Po uchwaleniu tantiem dla członków Rady oraz stworzeniu rezerwy podatkowej postanowiono resztującą sumę 212.319,50 zł. przenieść na nowy rachunek.

W miejsce ustępujących statutowo 3 członków Rady wybrano na okres 3-letniej kadencji do Rady banku p. Jerzego hr. Łubieńskiego oraz członków dyrekcji Banque des Pays de l'Europe Centrale w Paryżu p. Naczelnego Dyrektora Henry Reutera oraz p. Dyrektora Maurice Thiebaut, jakoteż zatwierdzono dokonaną przez Radę kooptację p. Profesora Dra Adama Kryżanowskiego do Rady banku.

Dotychczasowi członkowie Komisji Rewizyjnej i ich zastępcy zostali ponownie wybrani na rok następny.

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim szlakiem

11)

Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

Po kilku kieliszkach wina, jakie kazał Wolicz podać do deseru, — Zochna ożywiła się, zaczęła opowiadać o różnych wydarzeniach w czołówce, o przemiłym lekarzu, który rannym różne anegdoty opowiadał, a Wolicz słuchał z zainteresowaniem i stwierdzał w duszy, że siostra Zochna jest śliczna i nad wszelki wyraz miła.

Po wyjściu z restauracji wsiedli do dorożki i pojechali na Stare Miasto.

Na rynku Wolicz kazał się zatrzymać.

— Tu wysiądziemy. pokażę pani starą Warszawę — rzekł, pomagając wysiąść Zochnie.

Jedna przy drugiej, przytulone do siebie, patrzyły na rynek trzema wąskimi oknami, stare kamieniczki, patrzyły ciekawie od wieków na ciągle zmieniających się ludzi w coraz to innych strojach. Epoka szła za epoką — a one dawniej w bogatych, dziś w wyszarzałych swych szatkach, spoglądały na rynek, gwarząc o minionych czasach, o swej dawnej, świetnej przeszłości.

— Zamek książąt Mazowieckich, kamienica Baryczków, a to Fukier — wskazywał Zochnie Wolicz historyczne domy. — Może wstąpimy na miód do Fukiera? — zaproponował.

— Nie, już i tak dosyć wypiłam — zaoponowała Zochna. — Wolałabym przejść się po tych uliczkach przylegających do rynku.

— Dobrze — zgodził się Wolicz.

Wąskimi uliczkami, pomiędzy rzędami kamienic o kutych w żelazie drzwiach, szli przez Stare, później Nowe Miasto, aż znaleźli się nad Wisłą, na stokach Cytadeli. Na wzgórzu wznosił się wysoki krzyż.

— Miejsce stracenia Traugutta — rzekł Wolicz.

Oczy Zochny zatrzymały się na zczerniałym krzyżu:

— Bojownik wolności — szepnęła cicho.

— Tak, — wielu takich bojowników było. Tysiące zginęło: w tajgach Sybiru, na zesłaniu, na szubienicach, — lecz nie poszła ich krew na marne, mamy wolną Ojczyznę.

Oczy Zochny oderwały się od krzyża i przylgnęły do twarzy Wolicza. Nie patrzyła na niego w tej chwili, jako na tego, którego kochała, lecz patrzyła na oficera wolnej Ojczyzny, stojącego u stóp krzyża, na miejscu. na którym zginął przed laty, ten, który o tą Ojczyznę walczył.

W milczeniu zawrócili do miasta.

— Pojedziemy teraz na spacer w Aleje Ujazdowskie — rzekł Wolicz, gdy się znowu znaleźli na rynku.

W Alejach, dorożkarz zaczął jechać wolniej, a Zochna z ciekawością przyglądała się mijanym powozom.

— Jakie piękne konie! — zawołała nagle.

Wolicz mimowoli spojrzał:

W powozie zaprzężonym w śnieżne anglo-araby, otulona w sobole, siedziała Ala, Obok niej Zdanowicz. Na chwilę czarne oczy Ali zatrzymały się na Woliczu. Ukłonił się. Lekkim skinieniem głowy odpowiedziała na ukłon, a potym spojrzała na Zochnę. Wtedy usta jej wykrzywiły się ni to ironicznym, ni to smutnym uśmiechem.

— Jaka śliczna — rzekła Zochna. — To pana znajoma?

— Tak, towarzyszka moich lat dziecinnych. Jest równie piękna jak zła.

— Zła? — zdziwieniem rozszerzyły się lazurowe oczy Zochny.

— Dziwi to panią?

— Naturalnie! Taka piękna, czyż to możliwe, by była zła? A ten pan, to jej mąż, prawda?

— Nie — omal, że nie powiedział, to kochanek, lecz powstrzymał się. — To przyjaciel jej męża — rzekł po chwili.

Ala... Na jej widok, coś jakby ból szarpnął sercem i krew do twarzy napłynęła. Nie widział jej oddawna, od czasu spotkania u Wróbla i nawet nie myślał o niej. Ale teraz, teraz gdy ją zobaczył — przypomniały się pocałunki gorące, miłosne przysięgi.

Zdanowicz... kochanek. No tak, mąż stary... Zapiekła ta myśl, potwornie zapiekła.

A niechże sobie z kochankiem rozjeżdża, niech się kocha, co go to obchodzi?! A jednak obchodzi. Czyżby miłość?! Czyżby jeszcze ją kochał?! Nie, to tylko zazdrość, męska zazdrość, że to nie on posiada tę cudowną kobietę, a inny.

Spojrzał nagle na Zochnę. Siedziała smutna, zamyślona, a twarzyczka jej wydała mu się bardzo bladą. Dlaczego tak posmutniała? Przecież przed chwilą była taką wesołą. Czyżby? czyżby zobaczyła w nim zmianę na widok Ali i z tego powodu straciła humor?

— Ale, gdyby tak było, jak myślę, to znaczy, że mnie kocha! — nagle zrozumienie błysnęło w głowie Wolicza.

— Panno Zosieńko — po raz pierwszy nie powiedział „siostrzyczko". — Dlaczego pani smutna?

Nie odpowiedziała — spojrzała tylko na niego i Wolicz wyczytał w lazurowych oczach wielką, bezgraniczną miłość. Już nie pytał o nic. tylko przycisnął do ust białą dłoń Zochny.

A gdy w parę chwil potym, szli wśród starych drzew Łazienek, gdy przeszli już obok pałacu króla Stasia i znaleźli się w mało uczęszczanej alei (niewiadomo dlaczego „Syberią" zwanej), Wolicz przycisnął do siebie Zochnę i usta jej różowe całować zaczął.

Lazurowe oczy Zochny przesłoniły na zawsze w jego pamięci piękną postać Ali.

X.

— Zochno! Staszek przyjeżdża!

Zochna patrzy z uśmiechem w śmiejące się radośnie oczy Anki. To młodziutkie dziewczątko (które pod chusteczką sanitariuszki nosiło długie warkocze i w żaden sposób nie chciało się zgodzić na obcięcie dla wygody włosów) od pierwszej chwili przypadło do serca Zochnie.

Poznały się w Wilnie, w czasie, gdy pociąg sanitarny przybył z Łotwy. Wtedy to przydzielono nową sanitariuszkę w osobie Anki Bogorjówny. Młodziutką i niedoświadczoną jeszcze Anką zaopiekowała się Zochna. Odrazu polubiły się bardzo, nic więc dziwnego, że przydział do tego samego szpitala w Warszawie ucieszył je ogromnie. W chwilach wolnych od zajęć, opowiadały sobie dzieje swego życia i swoich miłości; a więc Anka świetnie znała historię miłości Zochny do Wolicza, a Zochna śmiała się, że na ulicy poznałaby Staszka Barwickiego, tak go obrazowo opisała Anka. W równej niemal mierze smuciły się, gdy list od niego długo nie nadchodził. To też na wieść, że przyjeżdża, Zochna niekłamanie się ucieszyła.

Anka usiadła na ławeczce, stojącej obok jednego z pawilonów szpitalnych, na której to ławeczce zobaczyła przyjaciółkę.

— Tak się cieszę, tak się cieszę — mówiła, tuląc w rozradowaniu głowę do ramienia Zochny. — Widzisz, jak to się wszystko ślicznie składa. Przed paru dniami spotkałaś swego Wolicza i wyznaliście sobie miłość, a więc jesteś już szczęśliwą, a teraz mnie takie szczęście spotyka: zobaczę Staszka! Przecież prawie rok go nie widziałam. Jutro przyjedzie. Szkoda tylko, że krótko będzie, gdyż pisze, że chce odwiedzić także rodziców, którzy mieszkają w Małopolsce. Zochno, cieszysz się ze mną, prawda?

— Naturalnie, że się cieszę! Czy pisał o której godzinie przyjedzie?

— Wyraźnie tego nie pisze, jedynie zaznaczył, że przyjedzie rano.

— Napewno zaraz po przyjeździe przyjdzie do Ciebie.

— I ja tak myślę. Ale jeszcze trzeba czekać cały długi dzień.

— A tymczasem idźmy do pracy, Aneczko.

Powstały z ławki i zamierzały wejść do pawilonu, gdy Anka spojrzawszy w szeroką aleję, — zatrzymała się.

Aleją tą szedł wojskowy.

Było to rzeczą zwyczajną, lecz niewiadomo dlaczego, zaczęło bić mocno Anczyne serce.

— Staszek! — krzyknęła radośnie i biec w stronę idącego zaczęła.

A on ramiona szeroko otworzył, bo poznał również w tej biegnącej, niby śnieżny motyl, białej postaci, swoją Aneczkę.

Wpadła w jego ramiona, nie pomna na to, że było dużo świadków tego ich powitania, w postaci służby i sanitariuszy, przechodzących uliczkami, wśród pawilonów szpitalnych.

— Staszek, Staszek! — powtarzała w kółko jego imię, śmiejąc się ze szczęścia i tuląc się w mocnych, męskich ramionach.

— Aneczko, kochanie drogie!

— Jesteś, jesteś nareszcie! — i patrzyła w jego twarz, swymi szarozielonymi oczami, patrzyła, jakby jeszcze uwierzyć nie chciała, że oto jest tu, przy niej, ten jej ukochany Staszek.

— Zabieram Cię ze szpitala na cały dzień, — muszę się Tobą nacieszyć po tak długim niewidzeniu. Jutro już odjeżdżam i znowu niewiadomo, kiedy się zobaczymy. Po parodniowym urlopie powracam do pułku, a potem ruszamy.

— Jakto — ruszacie?!

— Na kresy, Aneczko — a widząc smutek na jej twarzy, dodał wesoło: ale dzisiaj nie myślmy o tym, cieszmy się tym „dzisiaj". Jesteśmy nareszcie znowu razem, czyż to nie cudowne?!

— O, tak, ale zostawię cię teraz samego i pójdę poprosić o zwolnienie. Chyba mi nie odmówią?

— Nie ośmielą się odmówić, gdy powiesz, że stęskniony narzeczony przyjechał! — zażartował Staszek.

— Czekaj, poznam cię z moją przyjaciółką — ale Zochny już nie było. W chwili, gdy zobaczyła radosne powitanie Anki, odeszła niezauważona do pawilonu, gdzie czekał ją dyżur.

— O, niema Zochny — zasmuciła się Anka — ale to nic, poznasz ją jeszcze. A powiedz mi kochany, dlaczego pisałeś, że dopiero jutro przyjeżdżasz?

— Gdyż okazało się potem, że mam urlop o dzień wcześniejszy.

— I zato, o cały dzień wcześniej zobaczyłam cię. A teraz zostawię cię samego kochany, pójdę poprosić o urlop. Postaram się prędko wrócić.

Staszek długo patrzył za odchodzącą Anką, a gdy zniknęła z przed jego oczu, usiadł na ławce i zapalił papierosa.

A jednak niema takiej drugiej, jak Anka — pomyślał.

Tak, te wszystkie miłostki, które od pewnego czasu zaczął znowu uprawiać, to zupełnie co innego!

Roześmiał się na wspomnienie aptekarzówny z miasteczka, w którym teraz znajdował się na odpoczynku jego batalion.

Panna aptekarzówna, nosząca poetyczne imię Amelii, była nawet niebrzydka — lecz na czwarty dzień znajomości był już beznadziejnie znudzony jej ckliwymi opowiadaniami o miłości do bohaterów, a do niego w szczególe. Przerażony tym ogromem miłości tłumaczył wytrwale, że bohaterem nie jest, co wywoływało ogłupiały wyraz w ładnych, lecz i bez tego dość głupich, oczach aptekarzówny. Z wielką ulgą przyjął wiadomość, że pannie Amelii oświadczył się pan praktykant, o czym ona z dumą go zawiadomiła. Lecz dalsze słowa panny przestraszyły go niezmiernie, gdyż usłyszał zawiadomienie, że oświadczyn nie przyjęła, bo, bo przecież „...wolę pana porucznika".

A to świetne! Więc ta gęś myślała, że on się z nią ożeni! — roześmiał się głośno, tak go ta myśl ubawiła. Panna śmiech ten wzięła za dobry znak i krygując się opuściła oczy, czekając na oświadczyny — no bo przecież chwila była odpowiednia. Niestety, nie doczekała się, a co gorsze „pan porucznik" poszedł i więcej w ogóle nie przyszedł.

Staszek na wspomnienie panny aptekarzówny uśmiechnął się.

Ożenić się! Też!

A gdyby tak z Anką? — podszepnęła nagle myśl.

Gdyby z Anką.. byłoby jego żoną to słodkie, dziewczątko, tulące się do niego z taką bezgraniczną ufnością.

Ożenić się... nigdy do tej chwili nie myślał o małżeństwie, czasu jakoś na to nie było. A zresztą poco? Miał zawsze tą kobietę, którą chciał i... i zupełnie mu to wystarczało: przynajmniej zmiana była. Ciekawe, czy gdyby Anka została jego kochanką, to czyby mu się równie prędko, jak inne, znudziła? Jest pewny, że — nie. Bo to zupełnie co innego posiadać kobietę kochaną — taka nie znudzi się, a jeszcze bardziej staje się drogą. Więc czyby się nie ożenić? Chyba, chyba, że... tak!

— Nudziłeś się Stachu?

Odwrócił się — za nim, opierając dłoń na poręczy ławki, stała Anka.

— Cóż, kochanie, dali zwolnienie?

(d. c. n.)

Tygodniowa kronika wydarzeń

—W Wilnie odbyła się uroczystość wręczenia Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomu doktora medycyny „honoris causa" Uniwersytetu Stefana Batorego. Na uroczystej promocji P. Marszałek wygłosił przemówienie, w którym podkreślił misję wychowawczą twórcy tej uczelni Stefana Batorego i jej późniejszego wskrzesiciela Józefa Piłsudskiego. Następnie Marszałek Śmigły powiedział:

Dodam jeszcze jedno: na pewno Stefan Batory i Józef Piłsudski, fundując ten przybytek wiedzy i kultury, myśleli o wiedzy i kulturze uzdolniających naród do pełnego i potężnego życia, myśleli o kulturze i wiedzy, które potrafią być tarczą i ostrym mieczem w rękach narodu. To jest ta szacowna treść doktoratu, pochodzącego od Uniwersytetu Wileńskiego. Ponieważ jest to doktorat medycyny, więc tym żywiej staje przede mną bliskość powołania lekarza i żołnierza, ze względu na ofiarność i wysoką ideowość, umiejętność decyzji.

— Nowy nuncjusz papieski mrg. Cortessi złożył Panu Prezydentowi R. P. na uroczystej audiencji swoje listy uwierzytelniające, przyczem wygłoszone zostały obustronne przemówienia.

— W obecności Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza odbyła się w Rembertowie uroczystość poświęcenia i wręczenia batalionowi strzelców sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo powiatów: warszawskiego, mińsko-mazowieckiego i radzymińskiego.

— Wiceminister przemysłu i handlu p. M. Sokołowski wyjechał do Stanów Zjednoczonych celem zapoznania się ze stanem rynku amerykańskiego w zakresie możliwości naszego wywozu oraz zorientowania się co do ewentualnych podstaw do rozmów handlowych między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

— Związek Pracowników Skarbowych kosztem 138.000 zł., zebranych z dobrowolnych datków 17 tysięcy skarbowców z całej Polski, ufundował eksadrę samolotów dla armii.

Eskadrę tę tworzy 8 aparatów szkolnych i 2 aparaty akrobatyczne typu RWD — wszystkie zaopatrzone w napisy: „Eskadra Skarbowców".

Uroczyste przekazanie tych samolotów do rąk ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego odbyło się w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego i prezesa LOPP gen. Berbeckiego, który zapowiedział, że w dniu 15 sierpnia br. na Święto Żołnierza nastąpi przekazanie armii dalszych 140 samolotów, ufundowanych przez zrzeszone w LOPP społeczeństwo.

Eskadra Skarbowców została oddana do użytku szkoły lotniczej w Masłowie.

— W Rybniku na Śląsku odbyła się uroczystość wręczenia wojsku polskiemu czołgu, ufundowanego przez pracowników i dyrekcję rybnickiego gwarectwa węglowego. W składkach na czołg wzięło udział 7.000 pracowników. Czołg kosztowa. 56.200 zł.

— Z Kopenhagi wypłynęła pod kierownictwem dr. Aleksandra Kosiby na morza północne pierwsza polska wyprawa grenlandzka, aby wśród flag innych narodowości zatknąć i flagę polską w Grenlandii. W wyprawie tej bierze udział także major Zawadzki z Wojsk. Instytutu Geograficznego.

— W Wiśle pod Toruniem utonął znany pilot balonowy, kpt. Wawszczak. Wybrał się on na przejażdżkę kajakiem żaglowym, który skutkiem silnego wiatru wywrócił się.

— Pułk. Adam Koc zamianował b. wicemarszałka Sejmu i senatora Michała Róga tymczasowym przewodniczącym okręgu warszawskiego organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

— W związku z ostatnimi wypadkami w Brześciu n. Bugiem, p. premier gen. Sławoj-Składkowski zarządził zawieszenie w czynnościach starosty powiatu brzeskiego Fr. Czernika i przeniesienie naczelnika wydziału społeczno-politycznego poleskiego urzędu wojewódzkiego Rolewicza do urzędu wojewódzkiego w Nowogródku za mylne informowanie władz przełożonych i brak stanowczych zarządzeń w stłumieniu w zarodku rozruchów w mieście.

— W Krakowie rozpoczął się proces 49 uczestników głośnego napadu na Myślenice, zorganizowanego przez inż. Doboszyńskiego, jednego z przywódców endeckich w Małopolsce Zachodniej. 16-tu oskarżonych odpowiada z więzienia, reszta z wolnej stopy. Proces potrwa 3 tygodnie. Oskarżeni wypierają się winy — drugorzędne jednak są zeznania policji rozpoznającej na ławie oskarżonych tych, którzy bili policjantów. Sam Doboszyński będzie miał proces oddzielnie dnia 14 czerwca br.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman podpisał w Paryżu traktat handlowy.

— W Rzymie odbyło się podpisanie układu polsko-włoskiego, regulującego sprawy turystyki do Włoch przez ułatwienie przy wydawaniu paszportów, czeków turystycznych i bonów hotelowych.

— Minister Beck w drodze powrotnej z uroczystości londyńskich zatrzymał się w Brukseli, gdzie odbył 2-godzinną rozmowę z premierem belgijskim van Zeelandem.

Rozmowa, w której poruszone były najważniejsze zagadnienia obecnej polityki międzynarodowej, miała charakter ściśle prywatny. Specjalną uwagę poświęcono sprawie akcji premiera van Zeelanda na rzecz międzynarodowego odprężenia gospodarczego oraz wiążącej się z tym zapowiedzianej podróży premiera belgijskiego do St. Zjednoczonych.

—W wielką manifestację polsko-rumuńską przemieniła się w Cluj (północno-zachodnia Rumunia) oficjalna wizyta polskiego chargé d'affaires Ponińskiego z Bukaresztu. Razem z nim przybyła znana poetka Kazimiera Iłłakowiczówna, która wygłosiła odczyt o Marszałku Piłsudskim i prof. Sierpiński, który miał 2 wykłady na Uniwersytecie tamtejszym.

— Na korespondenta Oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej w Moskwie red. Haczyńskiego dokonano napadu w chwili, gdy wracał w towarzystwie urzędnika ambasady polskiej p. Łagody samochodem z Kijowa do Moskwy. W pewnym miejscu szosy samochodowi zagrodziła drogę ciężarówka, z której wyskoczyło kilkunastu ludzi. Napastnicy rzucili się na jadących, których poranili ciężko.

Samochód został poważnie uszkodzony, powybijano szyby, zniszczono opony itd.

Auto ciężarowe napastników nie mogło być prywatną własnością. Jest to nie do pomyślenia w Sowietach. Władze sowieckie czynią wielkie trudności a nawet wręcz uniemożliwiają korespondentom zagranicznym swobodne poruszanie się w terenie, nie chcąc aby stykali się oni bezpośrednio z rzeczywistością prowincji sowieckiej.

ZA GRANICĄ

— Na pierwszym posiedzeniu nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie wypłynęła kwestia mandatu delegacji abisyńskiej, który wygasł, gdyż Abisynia przestała by państwem samodzielnym. Sprawy tej nie chciała ze względów politycznych rozpatrzyć poprzednia sesja Ligi, odraczając ją do następnego posiedzenia.

Obecnie zabrał głos także delegat Polski min. Komarnicki, który oświadczył, że sprawa ta dla Polski już nie istnieje i nie będzie się nią zajmować.

— W Paryżu nastąpiło oficjalne otwarcie wystawy światowej, jakkolwiek nie jest ona jeszcze w zupełności wykończona. Z zagranicznych pawilonów otwarto na razie tylko pięć: belgijski, duński, norweski, sowiecki i włoski. Otwarcie pawilonu polskiego ma nastąpić dnia 14 czerwca jako z kolei 19-go na ogólną ilość 49 pawilonów zagranicznych. W 5 dni potem będzie otwarty pawilon Wielkiej Brytanii.

— Sowiecka ekspedycja lotnicza, kierowana przez akademika Schmidta, dokonała przelotu nad biegunem północnym i wylądowała na bloku lodowym w pobliżu wyspy Rudolfa, położonej o 20 klm. na zachów od bieguna. Samolot pilotowany był przez słynnego lotnika Wodopianowa.

Ekspedycja chce osiedlić się na biegunie północnym dla przeprowadzenia prac naukowych, mających wielkie znaczenie praktyczne.

Stacja polarna na biegunie posiadać będzie szczególne znaczenie z punktu widzenia radiokomunikacji. Samoloty, które w przyszłości przelatywać będą przez biegun do Ameryki, będą się mogły orientować przy pomocy radiowych sygnałów stacji i otrzymywać już naprzód dokładne informacje o warunkach atmosferycznych.

— Wszyscy attaches wojskowi Rosji sowieckiej w Europie, Japonii i Ameryce Północnej zostali wezwani przez Woroszyłowa do przybycia na dzień 10 czerwca do Moskwy, gdzie pod przewodnictwem Woroszyłowa odbyć się ma wielka konferencja sowieckich attaches wojskowych.

Właściwym powodem powołania wszystkich attaches wojskowych do Moskwy ma być podobno zamiar przeprowadzenia wśród nich czystki politycznej.

— W Moskwie wykryto centralę szpiegowską, pozostającą na usługach pewnego mocarstwa zagranicznego. Współpracownikami owej organizacji szpiegowskiej były same kobiety. Wszystkie je aresztowano. Trzy z pośród aresztowanych kobiet to żony oficerów rosyjskich sztabu generalnego. Prowadziły one bardzo zbytkowny tryb życia, otrzymywały stale z zagranicy koszowne toalety i inne cenne przesyłki, co wzbudziło podejrzenie władz, które w ten sposób wpadły na trop szpiegowskiej ich działalności.

— Estoński minister spraw wojsk. gen. Lill dokonał uroczystego odsłonięcia ponmika bohatera narodowego i naczelnego wodza estońskich sił zbrojnych gen. Laidonera w miejscu jego urodzenia w odległości 5 km. od miasta Viliandi. Pomnik w kształcie słupa marmurowego wzniesiono ze składek uczestników walk o niepodległość Estonii.

— W Ameryce zmarł najstarszy z pośród miliarderów, słynny król nafty Rockefeller, którego marzeniem było dożyć stu lat, a zmarł w 98-ym roku życia. Z olbrzymich swoich bogactw wydał na cele dobroczynne 500 milionów dolarów, t. j. półtrzecia miliarda złotych.

Olbrzymia powódź
w Ziemi Krakowskiej i Kieleckiej

Ziemię Krakowską i Kielecką nawiedziła wielka klęska powodzi, spowodowana zderzeniem się dwóch chmur, idących naprzeciw siebie ze wschodu i zachodu.

Z chmur tych lunęły nagle tak gwałtowne potoki wód, że nie było mowy o jakimkolwiek ratunku, gdyż poziom wody w parę minut po rozpoczęciu się ulewy wynosił kilka metrów ponad ziemią.

31 osób zginęło wśród tragicznych okoliczności.

W Giebałzowie fale porwały matkę z dwojgiem dzieci. Matka uczepiła się wierzby i przesiedziała na niej do godz. 6-ej rano, ale jej 3letnia córeczka i 4-miesięczny synek zginęli.

Na Prądniku Białym ponton z saperami, którzy brali udział w akcj ratowniczej, został porwany przez wir i przewrócony. Dwaj saperzy utonęli.

Zginęło bardzo wiele żywego inwentarza.

W szeregu wsi grad zniszczył zasiewy.

Powódź zerwała mosty, uszkodziła szosy i tor kolejowy. Setki domów zostało zniszczonych.

Według prowizorycznych obliczeń, nadchodzących z różnych stron woj. kieleckiego, ogólne straty z powodu żywiołowej klęski, wynoszą w przybliżeniu ok. 8 milionów zł.

Największe straty poniósł pow pińczowski (ok. 3 miln. zł.), pow. olkuski (ponad 2 miln. zł.), miechowski (około miliona zł.), powiaty stopnicki, sandomierski i kielecki również przeszło milion zł.

Na terenach nawiedzionych klęską powodzi, zjawili się natychmiast z pierwszą pomocą starostowie i wojewodowie: krakowski płk. Gnoiński i kielecki dr. Działdosz.

Przybył też minister opieki społecznej p. Kościałkowski.

Komitet ekonomiczny ministrów przyznał 700.000 zł. na pomoc siewną dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęską gradów i powodzi na terenie województwa kieleckiego, krakowskiego i pomorskiego.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10